SOSNOWIEC. KATOWICE.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. SOBOTA, 24 WRZEŚNIA 1927 ROKU. Nr. 262.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50, Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

List premiera Piłsudskiego do marszałka Sejmu.

SEJM NIE POSIADA PRAWA UCHYLANIA DEKRETÓW NA PODSTAWIE ZWYKŁEJ UCHWAŁY.

Warszawa, 23.9 (PAT) Polska Agencja Telegraficzna komunikuje:

Dnia 23 b. m. w godzinach popołudniowych doręczone zostało marszałkowi Sejmu p. Ratajowi pismo treści następującej:

Do pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie. Odpowiadając na pismo z dnia 20 września 1927 r. L. 5.109, zawiadamiające, że w dniu 19 września 1927 r. Sejm **zgodnie z art. 44 ustęp ostatni Konstytucji powziął uchwałę, uchylającą na podstawie tego przepisu rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 roku o prawie prasowem**, oraz rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 roku zmieniające niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach (Dz. U. R. P. Nr. 45 poz. 398, 399), mam zaszczyt w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości zakomunikować, co następuje:

Powyższa uchwała Sejmu nie ma podstaw Konstytucji, względnie nie została powzięta zgodnie z art. 44 ustęp ostatni Konstytucji, **ponieważ przepis ten nie uprawnia Sejmu do uchylania rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy w formie uproszczonej w drodze zwykłej uchwały Sejmu.** Sejm może uchylić rozporządzenie, mające moc ustawy **tylko nowym aktem ustawodawczym z zachowaniem postanowień art. 35 Konstytucji**, jak w wypadkach określających uprawnienia Sejmu w art. 3 ustęp 3 i art. 49 ustęp 2, jak to już w Sejmie w zakresie art. 44 Konstytucji stosowano (Dz. U. R. P. Nr. 128 poz. 755). Nadmieniam również, że uchwalanie ustaw uchylających jest niedopuszczalne jeszcze z tego względu, że na podstawie obowiązujących przepisów prawnych, **uchwały sejmowe nie mogą być ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej.** W tym stanie prawnym rozporządzenie wymienione na wstępie nie utraciło mocy obowiązującej.

Prezes Rady ministrów (—) Józef Piłsudski.

Warszawa, 23-9. (Tel. wł.) Na marginesie listu marsz. Piłsudskiego do marsz. Rataja w sprawie uchylenia dekretów prasowych, koła prawnicze i polityczne stolicy wyrażają opinję, że **art. 44 Konstytucji całkowicie wyklucza ingerencję Senatu przy uchylaniu ustaw, zaś artykuł 35 odnosi się jedynie do formy postępowania przez Senat z ustawami przez Sejm uchwalonemi i nie ma z rzeczą nic wspólnego.**

Wspomniana w liście marszałka Piłsudskiego jako precedens ustaw w Dz. U. Rzeczypospolitej art. 128 poz. 755 **przyprowadzona była w okolicznościach wyjątkowych.** Miano wicie chodziło również o uchylenie dekretu prasowego, lecz **sprawę załatwiono w formie ustawy, aby ominąć 14-dniowej zwłoki do wejścia w życie uchwały sejmowej, bowiem izbie zależało na pośpiechu.** W trakcie załatwienia sprawy referent jej poseł Liebermann oświadczył, **że nie ma być ona precedensem.**

Jeżeli chodzi o ostatni ustęp listu marszałka Piłsudskiego to należy przypomnieć, że w Dzienniku Ustaw **ogłaszane były uchwały sejmowe**, a to naprzykład w r. 1923, uchwała treści następującej:

Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa i naczelny wódz, dobrze zasłużył się narodowi.

Pod zdruzgotanym samolotem

ZGINĄŁ AMBASADLOR NIEMIECKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Berlin, 23-9. (PAT.) Dziś przed południem na linji lotniczej Lipsk — Monachjum zdarzył się **sensacyjny wypadek lotniczy.**

Mianowicie samolot, który o godz. 9 odleciał z Lipska, spadł w pobliżu **Heirich Ruhe, przyczem samolot został zupełni ezdruzgotany, a pilot i 4 pasażerów zabici.**

Jednym z głównych pasażerów samolotu był ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych baron Ago v. Maltzahn, któremu towarzyszył kierownik komunikacji niemieckiej hanzy lotniczej v. Armin.

Popołudniowa prasa berlińska **poświęca zmarłemu tragicznie ambasadorowi obszerne wspomnienia pośmiertne**, przypominając, że był on głównyw inicjatorem traktatu rappalowskiego i że **należał do najwybitniejszych dyplomatów niemieckich obecnej doby.**

Berlin, 23-9. (PAT.) Wiadomość o śmierci barona Maltzahna nadeszła do Berlina w południe. **Minister sprawiedliwości dr. Hergt zakomunikował pierwszy tę wiadomość na posiedzeniu komsji Reichstagu.** W całym Reichstagu i w całej opinji niemieckej dzisiejsza katastrofa lotnicza **wywołała olbrzymie wrażenie.** „Vossische Zeitung“ podkreśla, że **jest to druga katastrofa lotnicza, która pochłonęła tyle ofiar.**

„Przyjdzie do wielkiego starcia...“

TAKĄ PRZEPOWIEDNIĘ SNUJE DLA POLSKI DZIENNIKARZ WIEDEŃSKI.

Wiedeń, 23-9. (AW.) „N. W. Abendblatt“ publikuje dziś artykuł **o sytuacji politycznej w Polsce, wytworzonej przez odroczenie sesji Sejmu i Senatu.**

Autor artykułu nakreśla w ogólnych zarysach dotychczasowy stosunek marsz. Piłsudskiego do ciał ustawodawczych i oświadcza w końcu artykułu, że **narazie p. marszałek Piłsudski zyskał na czasie.**

Sejm ma jeszcze krótkie życie przed sobą, bowiem do listopada.

Jeżeli marszałek Piłsudski nie życzy sobie stanu ex lex, **będzie musiał w najbliższym czasie znów zwołać Sejm i wówczas przyjdzie do wielkiego starcia.**

Zalana krwią twarz Dempsey'a

UMOŻLIWIŁA ZWYCIĘSTWO TUNNEY'OWI W WALCE O TYTUŁ MISTRZA ŚWIATA W BOKSIE.

Chicago, 23-9. (PAT.) Wczoraj o godz. 22.10 na arenie Soldierfield, **w obecności zgórą 150 tysięcy widzów**, odbył się zapowiadany oddawna **match pomiędzy Tunneyem a Dempseyem.**

Cztery pierwsze rundy **zakończone zostały z wyraźną przewagą Tunneya.**

Dempsey walczył bardzo ostrożnie, **poruszając się nadspodziewanie wolno.**

W czwartej rundzie Dempsey **otrzymuje ostrzeżenie arbitra z powodu uciekania się do „corps-a-corps“**

W piątej i szóstej rundzie **ujawnia się dość znaczna przewaga Dempseya.**

W siódmej rundzie **Dempsey zadaje Tunneyowi jeden po drugim dwa gwałtowne ciosy, od których Tunney wali się na ziemię,** lecz po 9 sekundach powstaje.

Ósma runda nie daje przewagi nikomu.

Po dziewiątej rundzie **z prawego oka Dempseya broczy obficie krew.**

W dziesiątej rundzie **Tunney przechodzi do gwałtownego ataku, zadając** Dempseyowi niezliczone ciosy, pod któremi **cała twarz Dempseya zalewa się krwią** i fatalny „knock-out“ wydaje się nieuniknionym.

Po zakończeniu dziesiątej rundy **sędziowie jednogłośnie przyznali Tunneyowi zwycięstwo na punkty.**

Nowy Jork, 23-9. (AW.) Odbyty w Chicago mecz bokserski między Tunneyem a Dempseyem, który zakończył się zwycięstwem pierwszego, **wzbudził zupełnie wyjątkowe zainteresowanie.** W Chicago oddawna nie notowano takiego napływu obcych, jak w dniach ostatnich. W ciągu dwuch dni, poprzedzających mecz, przybyło 150.000 osób. **Sprzedano 175.000 biletów wstępu za sumę przeszło 2.500.000 dolarów. Honorarjum Tunneya wynosiło 1.000.000 dolarów, a Dempseya 450.000. Państwo pobrało tytułem podatku 25.000 dolarów, Stan Illinois drugie tyle. Wartość zawieranych zakładów doszła do 10.000.000 dolarów.** Ajencja prasowa „Associated Press“, która posiadała wyłączne prawo do sprawozdań o przebiegu meczu, zainstalowała specjalną linję telefoniczną długości 145 klm., **z której korzystało kilka tysięcy redakcyj.**

Polacy z Amerykańskiego Legjonu

ZŁOŻĄ WIENIEC NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA W WARSZAWIE.

Paryż, 23-9. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu konwentu Legjonu Amerykańskiego uchwalono jednogłośnie **wysłać do Warszawy delegację, celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.**

Delegacja składać się będzie z 20 członków Legjonu, **wyłącznie Polaków.**

Prezydjum delegacji stanowią: **kapitan Józef Zawodny**, który w czasie wojny światowej był dowódcą kompanji w oddziale nazwanym **„gwardją Kościuszki“**, a złożonym wyłącznie z Polaków, obywateli miasta Milwaukee, porucznik artylerji **Władysław Świetlik** i szeregowiec **Nikodem Katzor.**

ś. † p.

IGNACY ORZECHOWSKI

obywatel i kupiec m. Sosnowca,

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zmarł w dniu 22-go września 1927 r. przeżywszy lat 55.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Nowopogońskiej Nr. 17 do kościoła parafjalnego w Pogoni nastąpi w sobotę dn. 24 września o godzinie 3 i pół po południu a następnie na cmentarz sosnowiecki do grobu rodzinnego.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafjalnym w Pogoni w poniedziałek o godz. 8 rano.

O czem zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Żona, córki, synowie, synowa, zięć i rodzina

Dzień polityczny.

POWRÓT PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Warszawa, 23.9 (Tel. wł.) Dziś o godzinie 11-ej z rana przybył ze Spały do Warszawy p. Prezydent Rzeczypospolitej.

O godzinie 2-ej popołudniu p. Prezydent wziął udział w konferencji ekonomicznej w sprawach przemysłu wojennego, która obradowała w Ministerstwie spraw wojskowych.

SPRAWA POŻYCZKI AMERYKAŃSKIEJ.

Warszawa, 23.9 (Tel. wł.) Do Warszawy przybyli w piątek przedstawiciele finansistów amerykańskich pp. Monucy i Fisher w sprawie pożyczki dla Polski.

W związku z tem przez wicepremjera Bartla został przyjęty wiceprezes Banku Polskiego p. Młynarski, a marszałek Piłsudski odbył dwugodzinną konferencję z wicepremjerem Bartlem.

Rokowania pożyczki potrwają jeszcze dłuższy czas ponieważ nie jest ustalony ani kurs emisyjny, ani oprocentowanie, ani teren wypuszczania pożyczki.

ECHA ZJAZDU W DZIKOWIE.

Warszawa, 23-9. (Tel. wł.) Zjazd w Dzikowie odbija się jeszcze szerokiem echem w sferach politycznych. Mówią mianowicie, że omawiane były na nim perspektywy wyborcze w związku z mniejszościami narodowemi, a to grupę Jeremicza (białorusini), Undowcami (rusini) i ortodoksami (żydzi). Następny zjazd zachowawców ma się odbyć w Wielkopolsce, zaś organizację jego podejmie zapewne p. Chłapowski.

PUŁKOWNIK SŁAWEK A LEGJONIŚCI.

Warszawa, 23-9. (Tel. wł.) Udział pułkownika Sławka w zachowawczym zjeździe w Dzikowie wywołał wielkie wrzenie wśród legjonistów, wobec czego pułk. Sławek postanowił złożyć prezesurę Związku legjonistów.

ROZBUDOWA GDYNI.

Gdańsk, 23.9 (PAT) „Gazeta Gdańska“ donosi, że w Gdyni odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę przyszłego monumentalnego Urzędu pocztowego w Gdyni.

W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa poczt i telegrafów, Dyrekcji poczt w Bydgoszczy, przedstawiciele miasta Gdyni, Banku gospodarstwa krajowego i prasy.

Przy budowie gmachu pocztowego zatrudnionych jest około 400 robotników.

TAJEMNICZA PODRÓŻ LEWINA.

Londyn, 23.9 (PAT) Lewin i Hinchcliffe odlecieli dziś o godzinie 8 min. 7 z Cranwell **w kierunku na wschód.**

PRZEGLĄD PRASY

Opinja zagranicy.

Ustrój Polski wzorowany jest na ustrojach państw zachodnich. Modelem według którego tworzona była Konstytucja polska była konstytucja francuska. Wynikało to z tego że uważamy się za zbliżonych pod względem cywilizacji, kultury, charakteru państwowego do narodów zachodnich. I tak na nas patrzano dotychczas. Pod wpływem wypadków lat ostatnich zapewno zmieniono zdanie, przyczem my sami chyba dostatecznie przekonaliśmy się, że wzór konstytucji francuskiej, prowadzący Francję do rozkwitu, pasuje do nas — aby nie przecholować—jak frak europejski do „mużika białoruskiego".

Jakie to jednak wrażenie czyni na zagranicę? „Głos Narodu" w tonie zlekka ironicznym daje taką odpowiedź:

Zagranicą zatarg między Senatem a Rządem nie wywołała może większego zdumienia. Tam już wiedzą, co myśleć o Polsce. Historja z gen. Zagórskim, w sprawie którego „toczy się dalej energiczne śledztwo" i o którym — po dwuch tajemniczych i wątpliwych listach — znowu ślad zaginął, pogłębiła w Europie ogromnie przekonanie, **że w Polsce ostatecznie jest wszystko możliwem i dziwić się niczemu nie trzeba...** Przeciętny Francuz oburzyłby się oczywiście niezmiernie, gdyby coś podobne go zaszło we Francji. Nie uwierzyłby, gdyby doniesiono o odroczeniu Izby lordów w Anglji na dzień przed jej zebraniem się na sesję. Ale w Polsce, Albanji i innych egzotycznych krajach zachodnio pojęcia prawne — pomyśli sobie Francuz — jeszcze nie obowiązują...

Smutne to jest, a jednak ogromnie bliskie prawdy. Na zachodzie probierczem do oceny wartości państwa, jest stosunek obywateli do prawa, do konstytucji. Pod tym względem, jak wiadomo, nie możemy pochwalić się dobrym stopniem. Przeto ocena wypadnie taka, jaką podał „Głos Narodu".

Czy dobrze jest...?

Obóz sanacyjny stara się wmówić w społeczeństwo, że posunięcia Rządu w stosunku do władzy ustawodawczej zasługują jedynie na pochwałę. **Jednem słowem, że taktyka poniżenia Sejmu i Senatu jest bardzo dobra.** A na tego rodzaju pogląd „Warszawianka" odpowiada zapytaniami:

— Czy dobrze jest, jeśli, pozostawiając odłogiem twórczą a tak potrzebną naprawę ustroju państwowego, zapełnia się drogi czas marną sieczaniną igraszek z przepisami konstytucyjnemi, co wywołuje zgorszenie w kraju i czyni nas pośmiewiskiem zagranicą? Czy dobrze jest, jeśli, przy poniewieraniu władzy ustawodawczej, co wcześniej czy później wyda bardzo gorzkie owoce, tylko bardzo pozornie wzmacnia się władzę wykonawczą a w istocie i ją także rozstraja się niepewnością otaczającą dziś zakres działania, uprawnienia i odpowiedzialność każdego stanowiska urzędowego aż do poszczególnych ministrów i całości Rady ministrów, bardzo dalekiej od poczucia, że to ona odpowiedzialnie rządzi? Czy dobrze jest, jeśli, pod hasłem walki ze stronnictwami, przemyca się poronione noworodki stronnictw sztucznie tworzonych poparciem urzędowem i zasiłkami państwowemi, a w gruncie rzeczy rozstraja się społeczeństwo, którego zwartość, siła, dobry duch, tak niechybnie i tak bardzo będą państwu potrzebne?

Odpowiedź każdy sam może sobie dośpiewać. Prawdopodobnie w większości wypadków wypadnie nie w duchu „sanacyjnym".

Wiadomości ze stolicy.

ZDJĘCIE POSTERUNKU POLICYJNEGO Z LOKALU N. P. R.

Dziś przed południem na skutek interwencji posłów: Michalaka i Chądzyńskiego zdjęty został posterunek policyjny w lokalu N. P. R. na Nowym Świecie.

JASNOWIDZ INŻ. OSSOWIECKI O LOSACH GEN. ZAGÓRSKIEGO.

Przebywający obecnie na wywczasach w Nizzy jasnowidz polski p. inż. Ossowiecki, który pozostawał w stosunkach zażyłych z gen. Zagórskim, oświadczył, że nazajutrz po zniknięciu generała, wręczono mu pewien przedmiot, należący do zaginionego. Jasnowidz wizje swoje, tyczące się losu i przeżyć gen. Zagórskiego przelał na papier w liście, który zapieczętowany, złożony został w sztabie generalnym. Inż. Ossowiecki postawił bowiem warunek, aby list został otwarty dopiero w trzy miesiące od chwili zniknięcia gen. Zagórskiego.

Sprawa bezpieczeństwa powszechnego

POD OBRADAMI LIGI NARODÓW.

Genewa, 23-9. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu trzeciej komisji przy omawianiu wniosku **o wzajemnej pomocy finansowej na wypadek napaści, przemawiał minister Sokal, aprobując zasady tej organizacji,** przygotowano przez komitet finansowy i zaznaczył, że **Polska popierała inicjatywę finlandzką w tej sprawie zarówno w komitecie Rady, jak i w komisji przygotowawczej.** Z punktu widzenia polskiego ustawodawstwa skarbowego **niema przeszkód dla przyjęcia zobowiązań, proponowanych przez komitet finansowy.** Delegat polski jest zdania, że należy zawczasu opracować w szczegółach i przygotować całkowicie mechanizm pomocy finansowej, by mógł on sprawnie działać w odpowiedniej chwili.

Genewa, 23-9. (PAT.) Komisja rozbrojenia Zgromadzenia Ligi Narodów omawiała w piątek przed południem sprawozdanie de Brouckera o **całokształcie spraw, dotyczących rozjemstwa, bezpieczeństwa i rozbrojenia.** Komisja postanowiła zgodnie z ujawnionemi przez nią zapatrywaniami zwołać międzynarodową konferencję rozbrojenową, możliwie jak najrychlej, tj. po ukończeniu prac komisji przygotowawczej.

Genewa, 23-9. (PAT.) Druga komisja Zgromadzenia Ligi zakończyła w piątek 23 bm. swe prace **przyjęciem sprawozdania delegata austrjackiego Leibmeiera w sprawie zawarcia międzynarodowego porozumienia co do wprowadzenia w życie zapadłych wyroków rozjemczych.**

Gdańsk nie chce rokować z Polską.

SZORSTKIE POSTĘPOWANIE DELEGATA GDAŃSKIEGO WOBEC LIGI NARODÓW

Gdańsk, 23-9. (PAT.) Po wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów, na którem, jak wiadomo, Rada **uchwaliła zasięgnąć opinji międzynarodowego Trybunału sprawiedliwości w Hadze w sprawie wnoszenia przez urzędników kolejowych w Gdańsku skarg przed sądy gdańskie w sprawie pretensyj do skarbu polskiego,** przynosi „Baltische Presse" następujące szczegóły:

Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku van Hammel wyraził zapatrywanie, że **nawiązanie bezpośrednich rokowań między Gdańskiem a Polską w Gdańsku w sprawie dokładniejszego uregulowania stosunków prawnych,** przyjętych przez Polskę gdańskich urzędników kolejowych, przyczyniłoby się do tego, że **kwestje sporne,** przekazane do orzeczenia Trybunałowi w Hadze **straciłyby wiele ze swego ostrego charakteru.** W związku z tem wysoki komisarz **ofiarował swoje pośrednictwo w rokowaniach między Polską a Gdańskiem.** Prezydent senatu wolnego miasta **odrzucił stanowczo propozycje wysokiego komisarza,** oświadczając, że opinja Trybunału w Hadze i decyzja Rady Ligi wyjaśnia sprawę w zupełności. Przedstawiciel Polski, minister Strassburger wyraził gotowość prowadzenia rokowań z Gdańskiem. **Szorstkie odrzucenie przez prezydenta senatu gdańskiego Sahma co do nawiązania rokowań w poruszonej sprawie, wywołało wśród członków Rady Ligi ogólną niechęć.**

W labiryncie polityki niemieckiej.

STRESEMANN DOTRZYMUJE ZOBOWIĄZANIA. — USTAWA SZKOLNA A POLITYKA WEWNĘTRZNA. — ZJAZD MIAST NIEMIECKICH. — POPRAWA BYTU URZĘDNIKÓW.

Berlin, 23-9. (PAT.) Prasa tutejsza donosi, że minister Stresemann ma w dniu dzisiejszym dokonać **formalnego aktu podpisania fakultatywnej klauzuli rozjemczej trybunały haskiego,** w myśl zapowiedzi, uczynionej przez niego przed kilku dniami w Genewie.

Berlin, 23-9. (PAT.) Poprawka rządu pruskiego do projektowanej przez rząd Rzeszy ustawy szkolnej **została ostatecznie sformułowana.** Poprawka ta przewiduje, że decydująca rola przy regulowaniu spraw szkolnych **przypada rządom poszczególnych krajów z wyłączeniem ingerencji rządu Rzeszy.**

Jak stwierdza prasa liberalno-lewicowa, poprawka pruska jest nagość bardzo umiarkowana i dowodzi, że **socjaliści i demokraci w Prusach okazali daleko idącą dążność do kompromisowego załatwienia sprawy,** czyniąc odpowiednie ustępstwa na rzecz stanowiska centrowego, **byleby umożliwić utrzymanie w Prusach dotychczasowej koalicji centrowo-lewicowej.** Stronnictwo niemiecko-narodowe, które spodziewało się, że rząd pruski wystąpi ze względów zasadniczych bardzo ostro przeciwko projektowi centrowemu, **doznało poważnego rozczarowania.** Stronnictwo to widzi, że rozbicie koalicji pruskiej przy pomocy ustawy szkolnej **nie ma narazie widoków powodzenia.**

Berlin, 23-9. (PAT.) Dziś rozpoczął się w Magdeburgu zjazd miast niemieckich, na którym ma być rozważana przedewszystkiem **sprawa gruntownej reorganizacji samorządu miejskiego.**

Berlin, 23-9. (PAT.) „Vorwärts" ostro występuje przeciwko projektowanemu przez rząd podwyższeniu płac urzędniczych, według którego, jak twierdzi dziennik, **niżsi urzędnicy otrzymają 20 mk. zasiłku, wyżsi natomiast około 70 mk.** W ten sposób poprawa bytu niższych urzędników będzie tylko bardzo drobna, natomiast najwięcej uzyskają radcy ministerjalni i ministrowie. „Vorwärts" zaznacza wreszcie, że tego rodzaju podwyżka jest wyraźnem pokrzywdzeniem najgorzej uposażonych.

Amerykanie u „starego tygrysa"

Z WYRAZAMI HOŁDU I CZCI DLA WIELKIEGO MĘŻA STANU

Paryż, 23.9 (PAT) Dziś przed południem Clemenceau przyjął **generała Pershinga, komendanta legjonu Savage i innych wybitniejszych członków legjonu amerykańskiego.**

Podczas wizyty panował nastrój nadzwyczaj serdeczny i wzruszający.

Goście ofiarowali Clemenceau'owi wiązankę kwiatów ze wstęgą o francuskich barwach narodowych.

Generał Pershing oświadczył mu, że wygląda młodziej niż kiedykolwiek.

Komendant Savag odczytał pismo konwentu legjonu, zapewniające, że **wszyscy Amerykanie pamiętają doskonale o wielkiej roli, jaką odegrał Clemencea podczas wojny światowej.**

Clemenceau widocznie wzruszony oświadczył, iż **Francja nie zapomni nigdy o pomocy udzielonej sojuszniczce przez Amerykę podczas wielkiej wojny i wyraził żal, że poważny wiek nie pozwala mu już na udanie się do Ameryki.**

Manifestacja kobiet w Damaszku.

MAHOMETANKI SYRYJSKIE PRAGNĄ ODSŁONIĆ SWOJE OBLICZA.

Jerozolima, 23-9. (PAT.) Dziennik „Elifba" donosi z Damaszku, iż kilka tamtejszych kobiet mahometanek, ulegając wpływowi ruchu wolnościowego tureckiego, **postanowiło ukazać się publicznie bez czarczafów,** przedstawiając jednocześnie rządowi syryjskiemu memorjał z prośbą o ochronę przeciwko atakom fanatyków.

Przywódca szczepu Ulema zgłosił jednocześnie **protest, potępiający nazbyt swobodne zachowanie się kobiet,** w związku z czem rząd wydał rozporządzenie, **zakazujące kobietom publicznego pojawiania się bez czarczafów.**

Kobiety usiłowały wówczas urządzić manifestację przeciwko rozporządzeniu rządowemu, lecz władze uniemożliwiły to przy użyciu **siły.**

Akcja monarchistów

W ROSJI SOWIECKIEJ.

Moskwa, 23.9 (AW) Według nowego komunikatu moskiewskiego G. P. U., ogłoszonego przez prasę oba ostatnie zamachy bombowe w Leningradzie oraz zamach na siedzibę moskiewskiego G. P. U. pozostawały z sobą w ścisłej łączności i były dziełem terorystycznej organizacji monarchistów, utrzymujących kontakt z paryskim ośrodkiem monarchistycznym, pozostającym pod kierownictwem Mikołaja Mikołajewicza.

Planowany zamach na siedzibę G. P. U. w Moskwie na skutek denuncjacji prowokatora Opertura został wykryty i jeszcze jedna kontrrewolucyjna organizacja na terenie sowieckim została zlikwidowaną.

5 ludzi aresztowanych w związku z nieudanym zamachem moskiewskim stanie przed sądem sowieckim.

Wszystkim oskarżonym grozi kara śmierci.

ECHA POŻARU MAGAZYNÓW NA DWORCU KRAKOWSKEM.

Karków, 23.9 (PAT) „Głos Narodu" donosi, że śledztwo w sprawie pożaru na dworcu towarowym w Krakowie zostało ukończone i wykazało niedostateczne zabezpieczenie magazynu, tak iż łatwo mógł ktoś podejść do zabudowań i niezauważony podpalić magazyn.

Również okazało się, że służba magazynowa jest niedostateczna.

Szybkie rozszerzenie ognia mogły ułatwić śmiecie i odpadki, nagromadzone w wielkiej ilości w magazynach.

MOBILIZACJA W GRECJI.

Ateny, 23-9. (AW.) Częściowa mobilizacja zarządzona przez rząd ateński wywołała zaniepokojenie miejscowych kół dyplomatycznych, w szczególności zaś w poselstwie tureckiem. Inspirowane przez rząd dzienniki oświadczają, iż zarządzenia mobilizacyjne nie są w żadnym razie spowodowane względami polityki zagranicznej, ale jedynie zaniepokojeniem rządu greckiego, wynikłem z wzmożonej aktywności na terenie kraju zwolenników byłego dyktatora Pangalosa.

NOTA JUGOSŁAWJI DO BUŁGARJI.

Białogród, 23.9 (PAT) Nota rządu jugosłowiańskiego do rządu bułgarskiego, wystosowana w związku z działalnością band na terenie macedońskim, zwłaszcza w związku z zamachem na pociąg pospieszny pod Kiłsową zwraca rządowi bułgarskiemu uwagę na zbrodniczą działalność band, które składają się wyłącznie z obywateli bułgarskich.

Rząd jugosłowiański spodziewa się jednak, że Bułgarja będzie mogła wypełnić żądania Jugosławji na zasadzie porozumienia, ponieważ tylko w ten sposób da się uniknąć trudności w sprawie zbliżenia obu narodów.

OMAL NIE KONFLIKT DYPLOMATYCZNY.

Wiedeń, 23-9. (AW.) Ze Sarajewa donoszą wieczorne dzienniki, że omal nie przyszło do konfliktu dyplomatycznego między Włochami a Jugosławją, a to z tego powodu, że w cyrku „Arena" jeden z clownów odśpiewał pieśń ironizującą m. in. osobę Mussolinego. Włoski konsul w Sarajewie zaprotestował przeciw temu. W myśl jego żądań clown został natychmiast wydalony, a cyrk musiał zaprzestać dalszych przedstawień w Sarajewie.

Echa Śląskie.

MEMORJAŁ PRZEMYSŁOWCÓW GÓRNOŚLĄSKICH.

Jak się dowiadujemy, bawiąca w Warszawie delegacja przemysłowców górnośląskich ma złożyć ministrowi pracy i opieki społecznej memorjał, opracowany przez Związek pracodawców na Górnym Śląsku. Memorjał ten zawiera porównawczą skalę zarobków robotników w górnictwie i hutnictwie w poszczególnych państwach europejskich w zestawieniu ze wskaźnikiem drożyźnianym danego kraju w odniesieniu do zarobków w górnictwie i hutnictwie polskiem zagłębia Śląskego. Z zestawienia tego ma wynikać, że stosunek płac do współczynnika drożyzny jest dla robotników polskich korzystniejszy, aniżeli w innych państwach, co zostaje wyrównanem jednakowoż przez mniejsze obciążenia z tytułu świadczeń społecznych, których poziom u nas jest pod względem wartościowym niższy.

RZĄD—KONSTYTUCJA PARLAMENT.

Istotą zjawisk rozgrywających się na terenie, w tej chwili, Parlamentu, jest walka Rządu z ciałami ustawodawczemi. Nikt tego inaczej nazwać nie może i pod tym względem zdań rozbieżnych niema. Natomiast różnice poglądów w ocenie tych zjawisk wynikają z określenia przyczyny tej walki, którą możnaby porównać do walki syna z ojcem. Zwolennicy obecnego regimu starają się dowieść, że mamy doczynienia nie z atakiem na zasadę parlamentaryzmu wogóle, który jest podstawą demokracji, a walką ze składem obecnego Sejmu i Senatu, które według nich, są zbiorowiskiem ludzi nieuczciwych, partyjników ambitnych itd. itd. Pogląd drugi, ugrupowań opozycyjnych, stwierdza, że metody stosowane przez Rząd idą po linji zmiany ustroju państwa, drogą zreformowania Konstytucji.

Który z tych poglądów jest słuszniejszy?

Niewiele potrzeba użyć wysiłku myślowego, aby dowieść, że pierwszy z nich jest absurdem, niewytrzymującym żadnej krytyki. Jeżeliby Rząd wytoczył kampanję Parlamentowi, jako zbiorowisku ludzi w większości nieuczciwym, szkodliwym dla Państwa to posiadając moc zlikwidowania Sejmu i Senatu, rozwiązując obie Izby, byłby wysoce niemoralnym nie czyniąc tego. Rząd jednak nietylko nie rozwiązał Parlamentu i nie zarządził nowych wyborów, ale przyjął mandaty z rąk Parlamentu i otrzymał daleko idące pełnomocnictwa.

Słusznym natomiast wydaje się pogląd drugi, że mamy do czynienia istotnie z kampanją antiparlamentarną zmierzającą do zmiany ustroju państwowego, co w części potwierdza obóz sanacyjny. określają ctaktykę Rządu jako metodę dydaktyczną w stosunku do posłów i senatorów. Obóz sanacyjny dowodzi w swej argumentacji, że Rząd walczy w ten sposób z sejmowładztem i przerostem partyjnictwa. Tłem zatem wojny Rządu z Parlamentem, jak to określił marszałek Trąmpczyński w rozmowie z wicepremjetem Bartlem, jest dążenie do zmiany ustroju, zaś bezpośrednią przyczyną jej, zgoła niekonstytucyjne postępowanie władzy wykonawczej, naruszającej fundamenty egzystencji państwowej — praworządności.

Do zmiany ustroju Rzplitej, określonej Konstytucją pisaną, dążą również ugrupowania poselskie Sejmu i Senatu. Na tem tle dochodziło do ostrych scysyj w czasie obrad Parlamentu. Do zmiany niektórych artykułów Konstytucji dąży oddawna znaczna część uświadomionego politycznie społeczeństwa. Ale akcja rozwijająca się w tym kierunku, ktoby jej nie prowadził, musi być prowadzoną w ramach konstytucyjnych. I w tem się kryje sedno sprawy. Okazuje się bowiem, że 8 lat pełnej niepodległości nie zdołało wszczepić w pewien znaczny odłam narodu polskiego poczucia praworządności, na którym opiera nowoczesne państwo swój byt. Naród polski, dążąc do uzyskania niepodległości, zmuszony był deptać prawa narzucone mu przez znienawidzonych zaborców, deptał obce mu duchem konstytucje, których nie szanował i nie chciał szanować. Wszystko to znajdowało zrozumiałą sankcję w sumieniu patrjotycznem. Jednak ten stosunek do prawa, do Konstytucji zniknąć powinien był z chwilą uzyskania niepodległości, z chwilą gdy polska racja stanu poczęła tworzyć zręby norm prawnych życia państwowego i publicznego. I całego wysiłku trzeba było użyć, aby wszczepić w świadomość społeczną, że pomyślny rozwój cywilizacyjny i kulturalny Rzplitej zależnym jest od trwałego, głębokiego uszanowania tych norm, obejmujących szereg zagadnień prawno - publicznych, a skrystalizowanych w Konstytucji.

Tymczasem jesteśmy świadkami, że to co się uważa za nietykalne tabu narodowe, które ma być najmocniejszym fundamentem bytu państwowego, — Konstytucja — poczyna kruszeć, poczyna się rysować, pękać, powodując drżenie całego gmachu z tak wielkim trudem i wisiłkiem odbudowanego.

Może ktoś jednak powiedzieć, że przecież zwołanie w terminie o 3 dni późniejszym nadzwyczajnej sesji sejmowej i o 10 dni późniejszej nadzwyczajnej sesji Senatu aniżeli przewiduje Konstytucja nie jest zbyt wielkiem naruszeniem Konstytucji; że uniemożliwienie obrad Sejmowi i Senatowi nad ważnemi zagadnieniami państwowemi natury zasadniczej (stosunek do Rządu) było zgoła kwestją formalną i mieści się w uprawnieniach Prezydenta Rzplitej; że, wreszcie, uniemożliwienie korzystania Senatowi z art. 25 Konstytucji (odbycie nadzwyczajnej sesji) podyktowane było konsekwentną polityką Rządu w stosunku do Parlamentu i w tem znajduje swe uzasadnienie. Sofistyczne dowodzenia zawsze mają pozorną rację, ale nic nie jest w stanie w danym wypadku zmniejszyć tego tragicznego faktu, że cegła po cegle wyjmowana może w gruzy zamienić nawet monumentalne gmachy.

Gdy się chce dziurę w całem znaleźć to nie trudno ją odszukać. Konstytucja polska, opracowaną była nie pod kątem walki Rządu z Parlamentem, a współpracy. Gdyby rządy państwem polegały na tej walce, Konstytucja byłaby zbędną, bowiem decydowałaby siła fizyczna. Jeżeli zaś nie ma być fikcją, jak w Meksyku, Nikaragui, czy Portugalji (państwa na które sanacja lubi się powoływać) to muszą jej postanowieniom podporządkowywać się wszyscy, począwszy od „najpierwszych", a kończąc na ostatnich. W walce, która toczy się przed naszymi oczyma, trzeba stwierdzić że przywiązanie i szacunek do litery prawa jest większe po stronie Parlamentu. Gdyby Sejm i Senat chciały wstąpić w ślady przeciwnika mogłyby nie podporządkować się dekretom odraczającym sesję, jako niezgodnym z duchem Konstytucji, a obradować dalej. Powziąć uchwały, które znajdowały się na porządku dziennym. I kto wie, czy to nie odpowiadałoby bardziej duchowi Konstytucji, aniżeli zarządzenie odraczające sesję Senatu, w momencie, gdy ta sesja jeszcze nie była otwartą. A z całą pewnością można stwierdzić, że opinja publiczna byłaby po stronie Parlamentu, który nic innego nie mógłby wówczas uchwalić, jak samorozwiązanie się.

Napięcie wojny, w której jedna strona stawia kwestję jasno i otwarcie, a druga konspirująco, tajemniczo — doszło do ostatnich niemal granic. Dlaczego jednak ona wynikła? Jeżeli w zamiarach Rządu leży zmiana ustroju państwowego, to powinien o tem zakomunikować władzy ustawodawczej. Konspiracja, tajemnica jest metodą stosowaną przez niewolników i ludy wschodnie stojące na niskim poziomie cywilizacyjnym. W państwie o kulturze zachodniej nie da się utrzymać i skończy się, wcześniej czy później, fiaskiem. W tem tkwi owa bezpośrednia przyczyna gorszącego konfliktu: Rząd chce przeprowadzić pewne zmiany w ustroju państwa, czy też inne rzeczy, poza władzą ustawodawczą, której decyzje podporządkować chce swej woli. Sprzeczność z duchem i postanowieniami Konstytucji jaskrawa.

W ocenie gorszących zjawisk, dla większości społeczeństwa niezrozumiałej walki zamiast współpracy między Parlamentem a Rządem istnieje jedno jedyne kryterjum: dobro narodu, w dalszej konsekwencji — Państwa. Podkopywanie w społeczeństwie wiary w nietykalność i nienaruszalność Konstytucji pożytku przynieść nie może, rozluźnia obyczajność państwową, polegającą na skrupulatnem przestrzeganiu praw i obowiązków obywatelskich określonych tą Konstytucją. I dlatego konflikt władzy ustawodawczej z władzą wykonawczą, uderzając w podstawę bytu państwowego, jest o wiele poważniejszem zagadnieniem, aniżeli się pozornie zdawało. Jest ciemną plamą na testamencie pisanym przez obecne pokolenie, dla tych pokoleń, które nadejdą.

S. A.

Zakaz strajkowania we Włoszech.

ZNAMIENNY WYROK W PIZIE. — STRAJK STANOWI OBRAZĘ PRAWA.

Trybunał w Pizie wydał znamienny wyrok stosujący w praktyce nowe włoskie prawo o pracy. Wyrok ten w zupełności obalił twierdzenie obrony, utrzymującej, że, o ile strajk ma miejsce w celu położenia kresu wyraźnemu niewypełnianiu warunków umowy przez właściciela lub pracodawcę, nie jest on przekroczeniem nowego faszystowskiego prawa o pracy. Trybunał pizański nietylko nie zgodził się temi wywodami, ale zadecydował, **że strajk jaki taki stanowi obrazę prawa.** Odmienne interpretowanie — brzmią słowa uzasadnienia wyroku — obaliłoby nietylko zasadę prawa, ale **wszystko, na czem opiera się zasada autorytetu państwa,** jaką ujawnia nowa socjalna i polityczna struktura narodu. Wyrok dodaje, że rządy poprzednie, które nigdy nie wtrącały się do stosunków pomiędzy pracownikami a pracodawcami, uważały strajki za przejaw naturalnej swobody działania i za uprawnioną obronę interesów pracownika. Pogląd podobny doprowadził w rezultacie swoim do tego, że **żadna kategorja pracowników nie mogła wydostać polepszenia warunków pracy bez uciekania się do tego środka.** Obecnie — powiada uzasadnienie wyroku, stan rzeczy uległ zasadniczej zmianie, ponieważ rząd faszystowski zajął się tym problematem i **szczęśliwie go rozwiązał.** O ile zatem powstaje konflikt pomiędzy obiema stronami, jedyną drogą, dostępną dla nich, jest zwrócenie się do właściwych kompetentnych organów, ustanowionych przez prawo do łagodzenia zatargów, jakie zachodzić mogą pomiędzy pracobiorcą a pracodawcą. „Wykroczenie przeciwko prawu w postaci strajku — konkluduje sentencja trybunału — **jest tem samem karalne, bez względu na to, czy strajk był przedsiębrany ze względów politycznych, czy też w celu uzyskania poprawy warunków,** nawet o ile został on urządzony celem podtrzymania niedającego się zaprzeczyć prawa". Brzmiąca w sposób powyższy sentencja wyroku, która służyć będzie niewątpliwie na tem tle, **rozstrzyga decydująco sprawę strajków we Włoszech, uważając je za niedopuszczalne** ze stanowiska nowego prawa o syndykatach.

Tajemnica zmasakrowanych zwłok w Wiśle.

INSYNUACJA SANACYJNEGO „DZIENNIKA LWOWSKIEGO".

Już od tygodnia na szpaltach różnych pism czyta się wiadomość o wyłowionym w Wiśle tajemniczym trupie człowieka. Trupa wyłowiono koło wsi Kępa Tarchomińska w formie zupełnie zniekształconej. Był to poprostu **kadłub człowieka bez rąk, nóg i głowy** — jak twierdzono początkowo — należący do zabitego w tajemniczych okolicznościach mężczyzny. Na tułowiu zabitego znaleziono ślady bestjalskiej masakry i opalenizny jakimś kwasem żrącym.

Trupem tym zainteresowała się również warszawska prasa czerwona i już na drugi dzień po ujawnieniu sanacji **stwierdziła kategorycznie, że był to trup kobiety,** już jednak dnia następnego sprostowała tę wiadomość na podstawie wyniku sekcji sądowo-lekarskiej. Aż oto onegdaj prasa czerwona **wróciła z powrotem do dawnej tezy,** a „Kurjer Czerwony" podał wiadomość (powtórzoną przez wiele pism, a m. in. przez nasze pismo w numerze wczorajszym), że wyłowiony pod Kępą Tarchomińską **zmasakrowany kadłub należy do szczątków handlarza owoców, ś. p. Franciszka Marcinkowskiego,** który w dniu 8 bm. jechał statkiem „Belweder", a będąc pijanym przechylił się przez burtę statku, wpadł do wody i dostał się pod koła statku, które go rzekomo zmasakrowały. Dalsza wiadomość wymienionego pisma, że **urząd śledczy ustalił tożsamość wyłowionego kadłuba ze ś. p. Marcinkowskim,** zdawała się zamykać dyskusję na temat znalezionych w Wiśle zwłok.

Nikomu nie przyszłoby do głowy, że zagadka znalezionego w Wiśle kadłuba mogła **tak dalece zainteresować prasę czerwoną, że aż uznała za potrzebne uciekać się do kłamstwa...** W jakim celu? Okazuje się jednak, **że „Kurjer Czerwony" podał wiadomość nieprawdziwą,** co przygwoździła redakcja „ABC", donosząc, że **zwłoki ś. p. Marcinkowskiego, całe i niezmasakrowane, wyciągnięto onegdaj koło Jeziorny, w odległości 25 kilometrów od Kępy Tarchomińskiej.** Jasną więc jest rzeczą, że sprawa śp. Marcinkowskiego nie ma nic wspólnego ze zmasakrowanym kadłubem wyłowionym koło Kępy Tarchomińskiej. Tajemniczy kadłub jest zmasakrowany czy też spalony, tak że sekcja była bardzo utrudniona. Sekcję kadłuba przeprowadzał prof. Grzywo - Dąbrowski, który na pytanie redakcji „ABC" o wyniki sekcji oświadczył, że **niestety bliższych informacyj udzielić nie może, bo nie pozwala mu na to tajemnica zawodowa.** Tak więc straszna tajemnica wyłowionego w Wiśle kadłuba pozostała w dalszym ciągu nierozwiązana.

Okazuje się jednak, że nietylko warszawska prasa czerwona, ale i sanacyjny „Dziennik Lwowski" na skutek skromnej notatki **o wyłowieniu w Wiśle zagadkowego kadłuba popadł w dziwne zdenerwowanie** i po przytoczeniu tej wiadomości tak mniej więcej — ni w pięć ni w dziewięć — napisał:

Każdy rozumie, że prasa narodowa najzupełniej świadomie, lecz wymykając się od kryminału, starała się tą notatkę podstępnie podsunąć opinji przypuszczenie, że **znalezione ciało to najoczywiściej trup chydnie zamordowanego gen. Zagórskiego.**

To dziwne wnioskowanie musi nasunąć pewne uwagi i refleksje, bo czemże można usprawiedliwić insynuowanie niemiłym sobie pismom tak potwornych przypuszczeń?

Ani nam — pisze w tej sprawie „ABC" — ani prawdopodobnie nikomu, kto podawał wiadomość o wyrzuceniu przez Wisłę zmasakrowanych zwłok, **przez myśl nie przechodziło łączenie tej sprawy z ponurą zagadką gen. Zagórskiego. Aż oto masz! „Oni wiedzą lepiej", i w „telewizyjnem natchnieniu" wiążą te dwie straszne i tragiczne sprawy, wzniecając tem samem niepokój, w społeczeństwie,** tak wrażliwem na punkcie każdej wzmianki o gen. Zagórskim. **Należy się dziwić, że władze tolerują ten sposób traktowania sprawy tajemniczego przestępstwa,** odsłoniętego przez nurty Wisły, i nic nie robią, aby tego rodzaju metody informacyj prasowych stanowczo ukrócić.

Przedstawiona wyżej sprawa jest nader **charakterystyczną dla drażliwości pism sanacyjnych** które, szpetnie wpadają w zastawione przez siebie pułapki.

Wybory miejskie

W ŁODZI.

Stan prac przygotowawczych do wyborów miejskich m. Łodzi przedstawia się w chwili obecnej w sposób następujący: Miasto podzielone zostało na 199 obwodów wyborczych. Lokale wyborcze znajdują się przeważnie w lokalach szkół miejskich. Na listach wyborców znajduje się 313.000 nazwisk uprawnionych do głosowania. Upłynął okres wyłożenia tych list celem sprawdzania ich przez wyborców. Frekwencja sprawdzających była bardzo słaba. Dnia 26 bm. rozpoczyna się okres składania list kandydatów w głównej komisji wyborczej. Wniesionych będzie kilkanaście list. W związku ze zbliżającym się terminem wyborów odbywają się codziennie liczne wiece, zwoływane przez różne organizacje wyborcze.

Nasz dział radjowy.

DRUGA WYSTWA RADJOWA.

Zrzeszenie przedsiębiorstw radjotechnicznych w Polsce, zachęcone zeszlorocznem powodzeniem, organizuje w r. b. w Warszawie drugą wystawę radjową. Wystawa, zakrojona na szerszą skalę, będzie się mieściła w salonach Doliny Szwajcarskiej i trwać będzie od 8 do 15 października.

Polskie Radjo zainstalować ma na wystawie studjo, zkąd nadawane będą przy publiczności koncerty popołudniowe i solowe numery niektórych koncertów wieczornych.

PROGRAM RADJOWY

na sobotę, dnia 24 września.

Warszawa, 1111 m. Godz. 16.35 odczyt p.t. „Radjo. a obrona narodowa", wygł. kpt. M. Fularski. Godz. 17.15 koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego. Janina Strzelecka (śpiew), Wiktor Bregy (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akomp). W programie: Weber, Czajkowski, Puccini, Ad. Schreiner, Schumann, R. Strauss, R. Friml. Niewiadomski — Siwy koniu. Siede. Godz. 20.30 koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Wacława Elszyka. Józefina Bielska (sopran). Józef Sendecki (tenor) i Stan. Nawrocki (akomp.). W programie: J. Gilbert, Oscar Strauss. Fall, O. Fetras. Kalman. K. Zeller, Jan Strauss, Blon. Yoshitomo i E. Pianowski.

Poznań, 280.4 m. Godz. 20.30 wieczór operetkowy. Udział biorą: Orkiestra 57 p. p. pod bat. kapelmistrza por. J. Vorela. pp. Wanda Krygier-Bernacka (sopran), Kajetan Kopczyński (baryton), Wincenty Kulczyński (tenor), Marjan Sauer (akomp.).

Kraków, 422 m. Godz. 17.15 transmisja z Warszawy. Godz. 22.30 transmisja z Warszawy.

Wrocław, 322.6 m. Godz. 20.15 „Wiosna", operetka w 1 akcie Lehara, w inscenizacji Wiktora Fuchsa.

Gdy wrzosy zakwitną...

JESIENNA SZATA LASÓW.

Nigdy chyba sosnowe lasy nie mają tego uroku, jak właśnie jesienią, gdy wrzosy zakwitną.

Całe podszycie lasu mieni się liljowemi barwami, a już chyba najładniejsze są polanki leśne. Wrzosy różowe, bladolila ciemno lila i aż prawie purpurowe wabią ku sobie jak smukło ręce kobiece. Dziwnie też pachną... Gdy się zanurzy całą twarz w te liljowe kwiaty, można odnaleźć tajemnicę lasu.

A tajemnicą lasu to jego dziwa woń. Las inaczej pachnie wiosną, inaczej latem, inaczej jesienią, a jeszcze inaczej zimą. Kto chce poznać odrazu całą gamę tych zapachów niech się wczuje w zapach wrzosu — on mu powie jak pachnie las. Ostatnie to już leśne kwiaty; gdy przekwitnie wrzos, zielony las czeka na białe płatki śniegu.

UWAGI.

Otynkować!

Wiadomo, że człowiek jest bodaj jedynem pod słońcem stworzeniem, które się potrafi pogodzić z każdemi różnemi okolicznościami i umie przystosować się do najdziwniejszych warunków bytowania. Są ludzie, którzy mieszkają w eleganckich willach z płaskiemi dachami i są ludzie, którzy mieszkają na drzewach, są tacy, którzy w pałacach o marmurowych schodach życie swe spędzają i są inni, którzy wegetują w namiotach. Człowiek jest istotą niewymownie wytrzymałą i posiada tak wiele samozaparcia się, że dość spora liczba egzemplarzy tej kategorji stworzeń mieszka w Sosnowcu i z podziwu godną pogodą ducha od czasu do czasu wyraża zadowolenie z miejsca swego pobytu.

Jest to nic innego tylko ta zadziwiająca w człowieku umiejętność przystosowania się. Gdyby nie ta wielka cnota ludzka, któżby naprzykład miał w sobie dość odwagi, by oddychać powietrzem Zagłębia i żyć w ruderach, nazywających się dowcipnie kamienicami, lub domami, albo urzędowo nieruchomościami. Na przedmieściach Sosnowca dzieją się pod tym względem rzeczy okropne i wołające o pomstę do generała Sławoj-Składkowskiego. Niemniej wrzasku pod adresem ministra spraw wewnętrznych czyczą „nieruchomości" w śródmieściu.

Nie chcę swego oburzenia zmieniać na drobną monetę i rozpraszać uwagi na poszczególne nie tyle drapacze chmur, ile odrapane mury, lecz zatrzymam się na jednym, jedynym „gmachu".

Na ulicach Sosnowca zawsze, od niepamiętnych czasów było czarno i ponuro. Nietynkowane mury domów, budowlanych na o la Boga, robiły wrażenie jakiegoś ponurego więzienia, w którem dogorywają skazani za morderstwo, grabież z bronią w ręku i gwałt. Tymczasem na takiej, dajmy na to, ulicy Modrzejowskiej mieszkają kupcy zamożni, handlujący gotowemi ubraniami, obuwiem i galanterją. Ulica Modrzejowska jest najruchliwszą częścią miasta i między innemi pełni fukcję reprezentacyjną wobec przyjezdnych.

Reprezentacja ta jednak kompromituje Sosnowiec, jego mieszkańców, a szczególnie władze magistrackie, które swego czasu podobno podjęły zbożną myśl nadania miastu wyglądu europejskiego, a przecież, prawdę rzekłszy, Sosnowiec nigdy, a przynajmniej już bardzo dawno nie wyglądał tak ohydnie, jak teraz.

Przyjrzyjmy się dla przykładu „kamienicy", stojącej na rogu ul. Warszawskiej i Modrzejowskiej (liczba domu nr. 16). „Nieruchomość" ta, stojąca pod bokiem Magistratu i jego Wydziału budowlanego, jest tak odrapana, tak brudna, tak niechlujna, że robi wrażenie żebraka, który, by wzbudzić litość, rozdrapuje rany na ciele i wystawia je na widok publiczny. Resztki tynku na domu, o którym mowa, zdają się być strzępami jakiegoś garnituru po pradziadku, który odziedziczył już łachmany po swoim ojcu. Jeżeli okaz ten ma być demonstracją przeciw Ustawie o ochronie lokatorów, to w każdym razie demonstracja ta mija się z celem, gdyż budzi ona odrazę, a nie przyczynia się do uznania krzywdy właściciela domu.

Osobną bolączkę śródmieścia stanowią balkony. Po jakimś nieszczęśliwym wypadku, kiedy to balkon spadł razem z ludźmi na ulicę, Magistrat nakazał remont balkonów. Przejdźcie się jednak choćby po tej samej ul. Modrzejowskiej, a podziwiać będziecie Opatrzność Boską, podtrzymującą balkony, bo jako żywo nie czynią tego cudo spróchniałe belki i zżarte żelaza. Wisi taki balkon nad ulicą, przyklejony do muru niby gniazdo jaskółcze i że nie spada na ulicę, to chyba dlatego, że rzadko kto się na nim pokazuje, a jeżeli nawet wejdzie na balkon osoba nieco korpulentniejsza, to zachowuje się tak spokojnie i tak się ostrożnie porusza, jak człowiek chodzący w cyrku po linie.

Buduje Magistrat kanalizację i piękne gmachy szkolne, niechże jednak nie zapomina i o tem, by mu pod bokiem nie sterczały odrapane i napoły zrujnowane domy, niby po klęsce powodzi, lub trzęsieniu ziemi.

(č.)

Doskonały plan organizacyjny L. O. P. P.

JAK BĘDĄ ŚCIĄGANE SKŁADKI NA LOTNICTWO?

Na ostatniem posiedzeniu zarządu miejscowego Komitetu L. O. P. P. w Sosnowcu poza szeregiem spraw mniejszej wagi omawiano również kwestję ulepszenia organizacji werbowania członków i ściągania składek. W tej materji zarząd postanowił zmienić dotychczasowy system pracy. Mianowicie postanowiono zaniechać organizowania kół terytorjalnych, mających dużo słabych stron, wskutek trudności przy ściąganiu składek, uznano natomiast za lepszy system organizowania kół na terenach zawodowych. A więc: osobne koło Ligi Obrony powietrznej państwa będą stanowili pracownicy biurowi, osobne urzędnicy państwowi, samorządowi, robotnicy, kupcy, przemysłowcy, kolejarze, adwokaci i sądownicy, rzemieślnicy, bankowcy, nauczyciele itd. itd.

Odrazu rzuca się w oczy, że sposób ten jest naprawdę racjonalny, każdy z nas bowiem należy do jakiejś organizacji zawodowej i werbowanie członków L. O. P. P. na terenie tej organizacji jest o wiele bardziej ułatwione, niż na pewnem terytorjum, na którem mieszkają ludzie, niczem z sobą niezwiązani i ludzie, do których dostęp z tych, czy innych względów jest dość utrudniony.

Inicjatywie zarządu Komitetu L. O. P. P. należy gorąco przyklasnąć, daje ona bowiem pewność, że praca organizacyjna Ligi posunie się znacznie naprzód i hasła obrony powietrznej państwa zostaną spopularyzowane wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Również i społeczeństwo gorąco weźmie do serca sprawy L. O. P. P. i na apel Ligi odpowie gremjalnem zapisaniem się do niej oraz regularnem wpłacaniem składek, dziś już bowiem nikogo nie trzeba przekonywać, jak wielkie zadanie ma do spełnienia Liga Obrony powietrznej państwa i jak wielka odpowiedzialność ciąży na każdym obywatelu Polski co do obrony jej granic.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

24 Sobota

Dziś N. M. P. od niew.
Jutro Bł. Ładysława.
Wsch. słońca 5.24
Zach. „ 17.35

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Biały bóg Papuasów"
Kino „Momus" — „Dziewczątko z Prateru"

Ulgi podatkowe w dodatkach samorządowych.

Na zasadzie art. 51 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 747) wszelkie ulgi udzielone płatnikom w państwowym podatku gruntowym z mocy samego prawa powodują odpowiednie ulgi w dodatku komunalnym do wspomnianego podatku.

Ministerstwo skarbu jednak w ściśle określonych przypadkach, nie chcąc pozbawiać gmin wiejskich dochodów z dodatków do podatku gruntowego, zezwalało na udzielanie płatnikom tego podatku ulg w postaci odroczenia lub rozłożenia na raty podatku gruntowego z tem zastrzeżeniem, aby władze skarbowe przy przyznawaniu wspomnianych ulg w spłacie porozumiewały się z właściwemi władzami samorządowemi co do dodatków komunalnych.

Przyznane już płatnikom ulgi w podatku gruntowym przez władze skarbowe nie mogą w żadnym razie być cofnięte z powodu trudności, jakie wyłoniły się przy wykonywaniu budżetu danej jednostki samorządowej.

Wywóz zagranicę przedmiotów użytku osobistego.

Wywożone przez podróżnych czasowo za granicę krajowe przedmioty użytku osobistego, któreby w ruchu podróżnych w przywozie nie mogły być zwolnione od cła na zasadzie artykułu 10 pkt. 11 rozporządzenia o taryfie celnej, mają urzędy celne graniczne, na wniosek podróżnych, odprawiać we własnym zakresie warunkowo i wydawać podróżnym odpowiednie zaświadczenia. Termin powrotnego przywozu ma być ustalony, zależnie od wiz: a) dla osób posiadających wizy paszportowe do krajów europejskich — na sześć miesięcy, od daty odprawy wywozowej, b) dla osób, posiadających wizy paszportowe do krajów zamorskich — na rok od daty odprawy wywozowej.

Pożyczka na zatrudnienie bezrobotnych.

Chcąc możliwie jaknajdłużej dać zatrudnienie bezrobotnym, zwłaszcza, że pogoda sprzyja i obecnie miasto ma do przeprowadzenia odpowiednie roboty, zarząd miejski w Będzinie postanowił zwrócić się do rządu o potrzebną na ten cel pożyczkę, w wysokości 50 tysięcy zł. Uchwała ta, stosownie do przepisów, musi otrzymać aprobatę Rady miejskiej.

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR.

Sobota dnia 24 bm. — „Oj młody, młody".
Niedziela dnia 25 bm. — „Tosca" o godz. 3 popoł. po cenach zniżonych.
Poniedziałek dnia 26 bm. — „Sułkowski" dla młodzieży szkolnej o godz. 3 popoł.
Wtorek dnia 27 bm. — „Faust".

Dla emigrantów do Francji.

Urząd emigracyjny podaje do wiadomości osób, zamierzających emigrować do Francji na podstawie jednostkowych wezwań do pracy, że w celu uzyskania wizy należy przedstawić we właściwym konsulacie francuskim — prócz wezwania do pracy, należycie zaświadczonego przez władze we Francji — świadectwo lekarskie, stwierdzające, że ubiegający się o wizę odbył ochronne szczepienie ospy, oraz że stan jego zdrowia czyni go zdolnym do pracy, której się podjął. Świadectwa takie wydawane są za opłatą 5 zł. przez lekarzy, akredytowanych przez konsulat francuski.

Liga antybolszewicka.

Liga antybolszewicka, istniejąca od roku 1920 w Warszawie, wznowiła swą działalność i delegowała do Zagłębia Dąbrowskiego swych przedstawicieli, celem jednania członków. Liga ma na celu propagandę antybolszewicką przez wydawnictwa naukowe i popularne, przez odczyty, zjazdy itd. Prezesem Ligi antybolszewickiej jest ks. Około-Kulak.

Brak kuropatw.

Polowanie na kuropatwy rozpoczęte w pierwszych dniach września nie daje w tym roku zbyt obfitego rezultatu. Stadek jest bardzo mało; widzi się przeważnie luźne pary lub pojedyncze kury, co jest dowodem, że lęg wiosenny kuropatw nie udał się tym razem. Powód tkwi najprawdopodobniej w tegorocznej mokrej zimnej wiośnie.

Z konferencji w sprawie budowy szpitala powszechnego.

Stosownie do zapowiedzi w dniu wczorajszym odbyła się w gmachu starostwa konferencja przedstawicieli miast Zagłębia, Sejmiku będzińskiego oraz Kasy chorych w sprawie omówienia sposobów realizacji projektu budowy wspólnego szpitala powszechnego. Głównym tematem obrad była sprawa wynalezienia potrzebnego na ten cel kapitału i zebrani przedstawili swe plany i zamierzenia w tym kierunku. Z uwagi na to, że niektóre z projektów przedstawiały się dość mgliście i polegały na zaciągnięciu pożyczek, na konferencji nie konkretnego nie uchwalono, a postanowiono jedynie w dalszym ciągu mieć sprawę budowy szpitala na uwadze i starać się o wynalezienie pewnych sposobów realizacji projektu.

Na powodzian.

Magistrat będziński wyasygnował tysiąc zł. na akcję pomocy dla dotkniętych klęską powodzi w Małopolsce.

Wodociągi i kanalizację

OTRZYMA BĘDZIN TANIM KOSZTEM.

Przed kilku dniami pisaliśmy o uzyskaniu przez Magistrat będziński uprawnienia na zaopatrywanie miasta w energję elektryczną z Tow. franco włoskiego i o wynikających z tego powodu korzyściach dla miasta i mieszkańców. Obecnie Magistrat rozpoczął prace nad innego rodzaju doniosłą sprawą, mianowicie zaopatrzeniem miasta w kanalizację i wodociągi. Jak wiadomo, Magistrat będziński nie skorzystał z dobrodziejstwa pożyczki ulenowskiej, nie chcąc miasta „topić" na długi szereg lat, lecz postanowił w inny sposób załatwić sprawę, ewentualnie wynaleźć odpowiedniejsze źródło. Właśnie zwróciło się do Magistratu pewne konsorcjum szwajcarskie, z propozycją udzielenia miastu potrzebnego na wspomniany cel funduszu, oczywiście na warunkach zupełnie odmiennych od ulenowskich. Propozycja konsorcjum jest obecnie szczegółowo badana przez zarząd miejski i jeżeli okaże się, że warunki ewentualnej pożyczki są pod każdym względem dogodne dla miasta, Będzin może otrzymać w niedługim czasie kanalizację i wodociągi, które tem się będą różniły od podobnych urządzeń w miastach sąsiednich iż z chwilą wybudowania będą mogły być niezwłocznie uruchomione, a kosztować będą conajmniej 50 proc. taniej.

Wynik Tygodnia lotniczego w Dąbrowie.

Onegdaj odbyło się w Dąbrowie zebranie likwidacyjne komitetu Tygodnia lotniczego, gdzie przewodniczący poszczególnych sekcyj zdawali relację z osiągniętych wyników finansowych. Po obliczeniu złożonych zestawień i wykazów ustalono, iż Tydzień lotniczy przyniósł w tym roku około 1700 zł.

Szczegółowe sprawozdanie zostanie ogłoszone po dokonaniu ostatecznych obliczeń.

Dalsze zgłaszanie nagród.

Prócz ogłoszonych dotychczas osób i instytucyj, które przeznaczyły pewne nagrody dla zwycięzców w wyścigach, urządzanych przez korpus oficerski 23 p. a. p. obecnie Magistrat będziński przeznaczył na ten cel kwotę w wysokości stuzłotowej.

Pracownia krawiecka i bieliźniarska NOK.

Oddział sielecki Narodowej Organizacji Kobiet donosi za naszem pośrednictwem, że uruchomił w lokalu własnym przy ul. Szkolnej 6 pracownię krawiecką i bieliźniarską. Także przyjmuje się zapisy kandydatek do nauki kroju, szycia i haftu. Opłata miesięczna za naukę wynosi 350 zł. miesięcznie.

Wieczór towarzyski w Domu ludowym.

Zarząd domu ludowego w Sosnowcu urządza w dniu 25 b. m. t. j. w niedzielę wieczór towarzyski dla członków i sympatyków instytucji. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

Babie lato.

Każda z pór roku posiada swych zwolenników. Polska jesień posiada chyba najwięcej zwolenniczek i zwolenników. Jak Zielone Świątki są świętem powitania wiosny, tak „babie lato" jest powitaniem cudownej polskiej jesieni, złotemi liśćmi obsypanych lasów, czerwonych korali jarzębiny, pękających z radości kasztanów, przepięknego bez chmur błękitu nieba. Znikła szata zieloności z pól i łąk, przeto w dzień „babiego lata" okrywają się smutne, obnażone pola i łąki wspaniałą szatą srebrnej pajęczyny. Nie jest smutną polska jesień. Jest promienną, radosną, pełną sił, życia i wesołości.

Kto nie wierzy, może się z nią spotkać w „Ogrodzie sportowym" przy ul. Kościelnej w Sosnowcu jutro, w niedzielę, na zabawie, urządzanej przez T-wo gimnastyczne „Sokół". Początek o godz. 3 popołudniu. „Babie lato" witać będzie każdego z radością, uśmiechem, rozproszy troski dnia powszedniego. Kocha dzieciaki, więc przygotowało specjalny konkurs dla „milusińskich". Pozatem mnóstwo niespodzianek, przyjemnych atrakcyj itd. itd. Kto chce wesoło spędzić czas w niedzielę, niech idzie na „Babie lato" do „Ogrodu sportowego".

Usiłowanie samobójstwa.

Wczoraj o godz. 3 rano usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej 20-letnia Janina Matyszkiewiczowa, zamieszkała w Sosnowcu przy ul. Krętej 4. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej na miejscu, denatkę przewieziono do szpitala Kasy chorych. Przyczyną rozpaczliwego kroku — nieporozumienie małżeńskie.

Walka z niechlujstwem.

LUSTRACJA PIEKARNI, SKLEPÓW I STRAGANÓW.

Władze sanitarno-techniczno-policyjne w Sosnowcu z całą energją przystąpiły do walki z szerzącem się w zastraszający sposób niechlujstwem w piekarniach, sklepach i na targach. Onegdaj komisja w osobach: lekarza powiatowego dra Rydera, lekarza miejskiego d-ra Pakińskiego, referenta wydziału policyjnego przy Magistracie p. Jerzykowskiego oraz kom. Antczaka dokonała lustracji piekarń.

Komisja uznała żydowską piekarnię przy ul. Głowackiego za nienadającą się bezwzględnie do wypiekania chleba, kilkunastu zaś, piekarzom wyznaczono termin, na doprowadzenie piekarń do porządku, w przeciwnym zaś razie grozi im zamknięcie warsztatów pracy.

Wczoraj zaś lotna komisja, składająca się z d-ra Lipskiego, d-ra Molickiego, referenta wydziału policyjnego przy Magistracie p. Jerzykowskiego, kom. Antczaka i technika magistrackiego p. Strzałkowskiego przeprowadziła niespodziewanie kontrolę targów i sklepów w Sosnowcu oraz na Pogoni, i w Sielcu. W wyniku lustracji udzielono kilkudziesięciu właścicielom sklepów i straganów napomnień, aby w najkrótszym czasie doprowadzili do porządku swe objekty, zaś na kilkudziesięciu nałożono kary doraźne

---

Zapytanie cechu blacharzy.

Urząd starszych cechu blacharzy w Sosnowcu nadesłał nam pismo, w którem zapytuje publicznie odpowiednie władze, dlaczego nie został rozpisany konkurs na roboty blacharskie przy remoncie komory celnej w Sosnowcu. O ile wiemy, konkurs niezawsze musi być rozpisywany, zależy to bowiem od wielkości roboty. W omawianym wypadku rozpisanie konkursu było niepotrzebne i według naszych informacyj zainteresowane czynniki ograniczyły się do zebrania kilku ofert firm, szczególnie żydowskich. Taka też właśnie firma przeprowadza roboty blacharskie przy remoncie komory celnej.

Wyrażamy na tem miejscu zdziwienie, iż o możności składania ofert nic nie wiedział Urząd starszych cechu blacharzy w Sosnowcu. Czyżby decydujące w danym wypadku władze ignorowały organizację rzemieślników Polaków?

Z zebrania właścicieli zakładów restauracyjnych.

20 b. m. odbyło się półroczne zebranie stowarzyszenia właścicieli zakładów restauracyjnych powiatu Będzińskiego. Zebranie zagaił prezes p. Kryłoszański, przewodnictwo objął p. Waszkiewicz asesorowali pp. Wcisło i Wisnowski, sekretarzował p. Kowalski. Przy zdawaniu sprawozdania z działalności zarządu p. Kowalski odczytał sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że dochód stowarzyszenia wyniósł za czas od 25 stycznia b. r. do 1 września 5000 zł. Po odczytaniu sprawozdania komisji rewizyjnej i korespondencji postanowiono wydelegować na zjazd centrali w Poznaniu p. Kryłoszańskiego lub p. Romasa. W wolnych wnioskach postanowiono wyasygnować 100 zł. na remont kościoła parafjalnego w Sosnowcu oraz zwrócić się do kompetentnych władz o zniesienie zakazu sprzedaży wódki w soboty popołudniu oraz w niedziele. Wzamian za to restauratorzy opodatkowaliby się, podobnie jak w Warszawie, na bezrobotnych. Zebranie zakończył prezes wezwaniem członków stowarzyszenia do regularnego wpłacania składek członkowskich

Język emigrantki z Niwki.

Do p. Wiktorji Żywieckiej z Niwki, wybierającej się do Ameryki, na ulicy Granicznej w Warszawie podszedł jakiś jegomość, który podając się za urzędnika biura emigracyjnego, polecił jej udać się przedewszystkiem do lekarza dla emigrantów, dokąd obiecał ją zaprowadzić. W bramie domu nr. 6 spotkano doktora, który akurat wychodził na ulicę. Porada odbyła się w bramie. Lekarz obejrzał język pacjentki, postukał ją dookoła i oświadczył, że odpowiednie zaświadczenie pośle do biura emigracyjnego. Klijentka odeszła zadowolona, lecz na ulicy spostrzegła, że brak jej 20 dolarów i 100 złotych, które ukryła w zanadrzu. Wtedy udała się do komisarjatu, gdzie wyjaśniono jej rolę „doktora“. W albumach przestępców urzędu śledczego p. Żywiecka nie znalazła podobizn oszustów.

Kradzież żyta.

Z komórki Marji Piątek, zamieszkałej w Sosnowcu (Rudna 12) w nocy z ub. czwartku na piątek skradziono 2 korce żyta. Poszkodowana zawiadomiła o kradzieży policję.

Miejska straż ogniowa w Sosnowcu

JEST DOSKONALE ZORGANIZOWANA I WYĆWICZONA.

Straż ogniowa w Sosnowcu nie obchodzi w tej chwili ani żadnego jubileuszu, ani święci żadnej innej uroczystości i nie z tej racji wspominamy o niej na tem miejscu. Poprostu mieliśmy w tych dniach okazję podziwiania sprawności miejskiej straży ogniowej w Sosnowcu i nie możemy nie wyrazić głębokiego zadowolenia, iż Sosnowiec posiada tak doskonale zorganizowaną i wyćwiczoną miejską straż zawodową.

Oto byliśmy świadkami próbnego alarmu straży. Na odgłos dzwonka elektrycznego ściśle w minutę po alarmie wyruszali z remizy strażacy z sikawką gotowi do natychmiastowego gaszenia pożaru. Dzieje się to dlatego, że remiza, mieszcząca się na placu miejskim, na którym są również miejskie warsztaty stolarskie i betoniarnia, ma członków straży tuż pod bokiem, strażacy bowiem pracują w zakładach miejskich i na odgłos dzwonka momentalnie mogą znaleźć się w remizie i w kilkadziesiąt sekund wyruszyć do pożaru.

Ogółem jest 33 członków miejskiej straży ogniowej, z czego stale dyżuje 16. Urządzenia w remizie są bardzo praktyczne, począwszy od dzwonka elektrycznego, a skończywszy na koszarach. Interesujący jest specjalny przyrząd, za pomocą którego strażak, będący w remizie w głębi placu i oddalonej o kilkaset kroków od bramy, może ją otworzyć zdaleka bez trudu. Urządzenie to wykonano dlatego, by nie tracić czasu na otwieranie bramy, wiodącej bezpośrednio na ulicę.

Miejska straż ogniowa w Sosnowcu posiada dwie sikawki, z których jedna większa wydaje 800 litrów na minutę. Pierwszorzędne znaczenie dla straży ma beczkowóz, mieszczący w sobie pięć tysięcy litrów wody. Beczkowóz ten z równem powodzeniem służy przy gaszeniu pożaru, jak i polewaniu ulic. Czwarty wóz straży służy do przewożenia rekwizytów i strażaków. Wreszcie posiada straż drabinę mechaniczną wysokości 18 metrów.

Nadmienić należy, że miejska straż ogniowa została założona za prezydentury inż. Michaela, który z prawdziwą pieczołowitością opiekował się tem swojem dzieckiem i jemu to Sosnowiec zawdzięcza dobrze zorganizowaną straż miejską zawodową.

Trzeba przyznać, że i obecne władze dokładają wiele starań, by straż w dalszym ciągu rozwijała się i by posiadała możliwie najlepsze urządzenia.

Na krętych ścieżkach przygód i zeznań.

WLAZŁ NA GRUSZKĘ, SIAŁ PIETRUSZKĘ, RZEPA SIĘ MU URODZIŁA...

Dedak Franciszek z Klimontowa, mając w Sosnowcu do załatwienia szereg różnych spraw, zaopatrzył się w gotówkę, poczem, siadłszy, na rower, udał się onegdaj w podróż. W Sosnowcu, po załatwieniu interesów, które wypadły dość pomyślnie p. D.

zapragnął się zabawić.

Ale gdzie? Zastanowiwszy się chwilę, przypomniał sobie, że słyszał gdzieś od kogoś, że w Sosnowcu znajduje się restauracja tak zwana „Pod dębem“, gdzie to i na harmonji grają i na skrzypcach, a od czasu do czasu biją się kuflami, nożami itp., jednem słowem

lokal i do bitki i wypitki.

Nie zastanawiając się długo, p. D. z szykiem i dzwonieniem zajechał na ul. Ostrogórską. Było to wieczorem: w restauracji więc zaczynał się już ruch, muzyka grała. Przy jednym ze stolików zasiadł nasz znajomy, ale nie sam, bo w towarzystwie dwuch dziewcząt dość podejrzanej konduity. Gdzie je poznał, o tem kronika policyjna milczy. Ale mniejsza o to, dość że był w towarzystwie kobiet. Bawiono się nieźle. W pewnej chwili

otwarły się drzwi restauracji i weszło kilku osobników,

między którymi znajdowali się i „narzeczeni“ towarzyszek p. D. Ci, na widok tak jawnej zdrady, rzucili się na rozbawione towarzystwo z pięściami i kijami. Powstał

krzyk i zamieszanie... a muzyka grała.

Pan D. uderzony kilkakrotnie w głowę tępem narzędziem stracił przytomność i co działo się dalej nie pamięta. Dopiero po przyjściu do siebie stwierdził brak 13 zł. srebrnego zegarka, wartości 50 zł.

Sytuacja p. D. stała się zgoła nieprzyjemną. Pobity i obrabowany Dedak po kilkugodzinnem bezowocnem poszukiwaniu towarzyszek zabawy, ich narzeczonych, a

zwłaszcza gotówki i zegarka

trafił do komisarjatu. Tu ze łzami w oczach opowiedział, że jadąc rowerem o godz. 11 wieczorem ulicą Ostrogórską został napadnięty przez kilku osobników, którzy zrzucili go z roweru, pobili do utraty przytomności, obrabowali, poczem pozostawiwszy go nieprzytomnego na ulicy, zbiegli w niewiadomym kierunku. Policja, jak policja: wysłuchała p. D., użaliła się nad jego losem, jednakże

w jego opowiadanie o napadzie nie uwierzyła,

lecz udała się do spelunki „pod Dębem“, gdzie dowiedziała się o rzeczywistych przygodach p. D.

Dopiero teraz wszczęto poszukiwania opryszków, narazie bez skutku, przyczem spisano również protokuł na Dedaka za wprowadzanie w błąd policji.

Postrzelony podczas kradzieży.

Onegdaj o godz 6.15 wieczorem podczas kradzieży węgla z wagonów został postrzelony w prawy bok przez st. przodownika Zygmunta mieszkaniec Ząbkowic, Tadeusz Duraj. Po nałożeniu opatrunku Duraja przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

Włamanie i kradzież.

W nocy z 22 na 23 b. m. do mieszkania Jełonka Michała w Klimontowie włamali się nieznani sprawcy, przyczem zrabowali 70 zł. gotówką, pościel i garderobę, ogólnej wartości 400 zł. Zawiadomiona policja wszczęła energiczne śledztwo, celem ujęcia sprawców kradzieży.

Skazanie oszusta.

(l) Do Piotra Dyszy, zamieszkałego w Bobrownikach zwrócił się niejaki Wojciech Pogoda z Dąbrówki Wielkiej (Górny Śląsk) z propozycją nabycia starych podkładów kolejowych. Dyszy zgodził się, cena bowiem bardzo była przystępna, i wręczył Pogodzie 30 złotych tytułem zaliczki. Podkłady miały być dostarczone po kilku dniach, tymczasem upłynęło kilka tygodni, a Pogoda nawet się nie pokazał. Zawiedziony Dyszy złożył zameldowanie policji, która sprawę przekazała na drogę sądową. Ponieważ okazało się, że oszust nabrał również kilku innych mieszkańców Bobrownik na sumę 300 złotych, przeto Sąd pokoju w Sosnowcu skazał go na miesiąc aresztu.

Poświęcenie szkoły

IM. CZACKIEGO.

Dziś więc odbędzie się poświęcenie nowowybudowanego gmachu szkoły miejskiej przy ul. Kościelnej w Sosnowcu. Uroczystość rozpocznie się o godz. 9 rano mszą św. w kościele parafjalnym w Sosnowcu, poczem orszak, złożony z dziatwy szkolnej, opieki szkolnej, nauczycieli i rodziców uda się do gmachu szkolnego, gdzie poświęcenia dokona ks. szambelan Plonkiewicz. Wygłoszone zostaną przytem przemówienia okolicznościowe. Przypominamy, że uroczystość tę organizuje opieka szkolna, natomiast władze miejskie zjawią się oficjalnie w nowowybudowanym gmachu szkolnym dopiero w niedzielę, w dniu tym bowiem Magistrat organizuje drugą uroczystość t. zw. otwarcia szkoły.

Ujęcie opryszka.

Onegdaj policja sosnowiecka ujęła obok mostu mysłowickiego poszukiwanego od oddłuższego czasu niebezpiecznego opryszka niejakiego Bułę Czesława. Zatrzymany opryszek został odstawiony do sędziego śledczego.

Odpowiedzi Redakcji.

Fr. Bończa: Nie możemy wydrukować, gdyż artykuł zawiera nietylko „zbyt surowe sądzenie ludzi“ ,ale podnosi zarzuty bez dowodów. Należałoby podać konkretne fakty, by nie być posądzonym o atakowanie osób bez powodu.

Gospodarka socjalistyczna

I JEJ OWOCE.

W związku z wczorajszym artykułem w sprawie hamowania przez Magistrat dąbrowski ruchu budowlanego oraz chęcią urządzania skwerów miejskich na cudzym terenie, donoszą nam, iż dopóki miasto nie posiada zatwierdzonego planu regulacyjnego, nie ma prawa do zabierania prywatnych terenów, choćby nawet w drodze wywłaszczenia, wobec czego przytoczony przez nas fakt żądania przez Magistrat przesunięcia projektowanego budynku o 10 mtr. w tył jest bezprawny i nie może być przez władze nadzorcze zaaprobowany.

Jednocześnie trzeba nadmienić, iż skutkiem żądania Magistratu i wynikłego z tego powodu odwołania się zainteresowanych do województwa, stracono sezon budowlany, a ponieważ obecnie już ceny materjałów budowlanych wyższe są prawie o 50 proc., niż były na początku sezonu i wobec dobrze zapowiadającej się konjunktury w przemyśle budowlanym niewątpliwie w następnym sezonie jeszcze się podniosą, niektórym z zainteresowanych przeznaczona obecnie kwota na budowę nie wystarczy i będą zmuszeni zaciągnąć jeszcze jedną pożyczkę, jedynie tylko z racji pomysłu socjalistycznych fachowców.

A może Magistrat pokryje wspaniałomyślnie różnicę, powstałą skutkiem niedorzecznych eksperymentów.

Za zakłócenie spokoju publicznego.

(l) We wczorajszym numerze w notatce pod powyższym tytułem popełniono z winy drukarni nieprzyjemny błąd. Mianowicie pomieszano nazwiska skazanych za zakłócenie spokoju publicznego z nazwiskami skazanych za słowne znieważenie policji. Powinno być: Sąd pokoju w Sosnowcu skazał za zakłócenie spokoju publicznego Marjannę Wypych, Katarzynę Głogowską, Jakóba Stera i Barbarę Sterową ze wsi Namiarki gm. Bobrowniki po 10 zł. grzywny; Jana Mikulskiego (Czeladź, Grodziecka 27) na 10 złotych grzywny. Za słowne znieważenie policji na 4 dni aresztu Katarzynę Głogowską ze wsi Namiarki gm. Bobrowniki i na 20 złotych grzywny Antoniego Piłata (Piaski, Focha 17).

Harcerstwo w Olkuszu.

BRAK ZAINTERESOWANIA W STARSZEM SPOŁECZEŃSTWIE WYCHOWANIEM MŁODZIEŻY.

W dniu 21 bm. odbyło się w Resursie pierwsze po ferjach letnich zebranie zarządu Koła P. H., na którem omawiano b. obszernie sprawę harcerstwa w Olkuszu. Trzeba przyznać, że harcerstwo miejscowe przeżywa obecnie okres b. trudny. Nie jest to owa imponująca gromada, sprawna i karna, jaką widzieliśmy w parku pod Czarną Górą w roku 1925. Hufiec ówczesny składał się z przeszło 10 drużyn, licząc około 400 chłopców, a dziś aj jest ich garstka, zaledwie trzy drużyny z 60-ma najwyżej chłopcami, reszta albo nie istnieje, albo zawieszona przez dowództwo Chorągwi w Sosnowcu, o czem nawet nie wiedzą t. zw. opiekunowie drużyn. Gdzie tkwi wina zaniku harcerstwa olkuskiego? Na zebraniu zarządu K. P. H., na którem również był komendant hufca i drużynowi, winy tej dopatrywano się wszędzie: w komendzie hufca, w harcerzach, opiekunach, Kole przyjaciół i vice versa. Krytykowano się ogólnie, aby przy tej sposobności wysunąć swoje „zasługi“, polegające chyba na tem, że się miało chęć coś zrobić, ale się nie zrobiło, bo nie było czasu—lub z innej przyczyny. Zresztą można było sobie pozwolić na gorzkie słowa prawdy, bo p. komendant hufca zgłosił swoje ustąpienie przed kilku dniami, proponując na swoje miejsce ks. pref. Podkopała, gorącego przyjaciela harcerzy, zaś przedtem jeszcze uczynił to samo zarząd Koła z zastrzeżeniem, że funkcje swoje spełniać będzie tylko do czasu zwołania pierwszego walnego zebrania, które naznaczone zostało na 9 października r.

Wstyd doprawdy pisać o takiem pojmowaniu tak ważnej kwestji, jaką jest wychowanie i rozwój fizyczny naszej młodzieży. Toć Olkusz nie jest jakąś zapadłą dziurą, aby nie znalazło się jeszcze sporo osób, któreby pomogły w pracy jednym i tym samym pracującym społecznie, lub też same nie wzięły w swoje ręce organizacji harcerskiej. Wszak wszędzie harcerstwo otaczane jest opieką miejscowego społeczeństwa, gdzie każdy światlejszy obywatel uważa sobie za punkt honoru należenie do organizacji harcerskiej i wydatnie ją popiera.

Miejmy nadzieję, że od dnia 9 października rb. zmieni się to na lepsze.

(k).

Kronika Zawiercia.

Czy jesteś zapisany na listę wyborców swego obwodu? Sprawdź to dzisiaj!

Tragiczny wypadek.

Dwaj kilkunastoletni chłopcy z Dąbrowy Górniczej postanowili uciec z domu i w drodze do Kielc znaleźli się pod st. Łazy. W nocy zziębnięci podczas wędrówki, postanowili się ogrzać i w tym celu, kiedy znaleźli się koło elektrowni kolejowej w Łazach, jeden z nich podszedł do otwartego kotła z gorącą wodą. Obficie wydzielająca się para zasłoniła krawędź kotła i Stanisław Puchalski wpadł nagle do wody o temperaturze 100 proc. Na alarm podniesiony przez jego kolegę, Antoniego Krawca, w tej chwili zatrzymano maszyny i kocioł napełniono zimną wodą. Było już jednak zapóźno, wydobyto zwłoki Puchalskiego, który zmarł na skutek odniesionych oparzeń.

Napad.

W lesie pod Winownem na jadącego na rowerze Izydora Kocota z Mierzęcic napadł nieznany osobnik i pod groźbą rewolweru zrabował mu rower i tekę z papierami, poczem siadł na rower i oddalając się, strzelił trzykrotnie w stronę Kocota na postrach. Władze bezpieczeństwa natychmiast wdrożyły energiczny pościg, prowadzony osobiście przez zastępcę komendanta powiatowego P. P. w Zawierciu.

Pożar.

W folwarku Kotowice, należącym do Nundberga, zamieszkałego w Będzinie, wybuchł pożar, który strawił stodołę ze zbożem, wartości 900 zł. Przyczyna pożaru nieustalona.

Kronika Olkuska.

Pożegnalny dancing.

Dziś, w sobotę dnia 24 bm., akademicy olkuscy urządzają w Resursie pożegnalny dancing, na który zapraszają szerszy ogół społeczeństwa olkuskiego. Dancing poprzedzi część muzyczno-wokalna.

Pożar w Łanach Wielkich.

Przed kilku dniami we wsi Łany Wielkie, gm. Żarnowiec, wybuchł pożar, który doszczętnie strawił gospodarstwo Wojciecha Chelińskiego. Uległy spaleniu całkowicie: dom mieszkalny, 4 duże chlewy, 2 mniejsze, 1 szopa, 2 konie, 3 świnie, 1 krowa, 1 jałówka, 30 gęsi, drób, 2 wozy, narzędzia rolnicze i 3 i pół metra żyta. Ogólna strata wynosi około 15 tysięcy złotych. Przybyła straż pożarna ochotnicza z Żarnowca nie pozwoliła na rozszerzenie się ognia na sąsiednie budynki. Przyczyna pożaru nie ustalona. Posądzony o podpalenie przez poszkodowanego jeden z sąsiadów, wykazał swoje alibi.

Ze sportu.

KOLARZE Z KLUBU S. T. C. udają się rowerami w dniu 25 b. m. t. j. w niedzielę na 1-szą ogólno-krajową wystawę do Katowic. Wyjazd od p. K. Barana o godz. 8 m. 30 rano. Po zwiedzeniu wystawy wracają do Sosnowca, aby wziąć udział w wyścigach kolarskich zorganizowanych przez miejscowy klub sportowy „Victoria". Wyścigi torowe w Częstochowie o „mistrzostwo wojew. Kieleck." z powodu ulewnego deszczu w dniu 18 b. m. zostały przesunięte na dzień 2 października r. b.

Kącik humorystyczny.

ZŁOŚLIWA.

Młoda wdowa: — Jedyne, co mnie pociesza w obliczu śmierci mego męża, to myśl, że nie cierpiał zbyt długo.

Przyjaciółka: — Jak długo właściwie byliście po ślubie?

POZNAŁ PO PŁASZCZU.

Dwaj panowie siedzą w kawiarni przy sąsiadujących z sobą stolikach.

— Przepraszam, ale zdaje mi się, że spotkaliśmy się już tutaj przed kilku dniami.

— Nie przypominam sobie.

— Ale ja sobie przypominam; poznaję pana po płaszczu.

— Niemożliwe. Wtedy jeszcze płaszcza nie miałem.

— Za to ja go miałem.

WSTAWIONY.

— Stefciu, jestem wstawiony — niewiem nawet, jak ci na imię

Rozbijanie—czy konsolidacja

NARODOWYCH WYBORCÓW W ZAWIERCIU.

Wczorajsza „Polonja" przyniosła ciekawą notatkę o przedwyborczym ruchu w Zawierciu, szumnie zatytułowaną: „Praca Polska" rozbija blok narodowy". Treść notatki to jedna komedja pomyłek.

Rzeczywiście powstał w Zawierciu **„Niezależny gospodarczo-narodowy komitet wyborczy"**, który jednak nietylko że nie „rozdrabia", jak mówi autor notatki, nieistniejącego jeszcze bloku narodowego, ale przeciwnie, konsoliduje tych wszystkich narodowo myślących obywateli, którym nie obce jest dobro naszego miasta i ze wszystkiemi narodowemi stronnictwami prowadzić będzie pertraktacje dla stworzenia wspólnego bloku.

Komitet narazie tworzą pp.: dr. Bartkiewicz, Bielecki Antoni, Blajer Stanisław, Bryła Adam, Burakowski, Brykalski Ludwik, Ciechomski Artur, inż. Górska, Gruszczyński Jan, Gryta Szczepan, Juszczyk Jan, Karczewska Wanda, Koczur Stanisław, Maszczyk Adam, Miodyński Edward, Merta Jan, Pasierbiński Jan, Piaskowski Mieczysław, Piotrowski Ignacy, dr. Sokołowski i Warzecha Maciej, z prawem kooptacji dalszych członków. Kogo te nazwiska reprezentują i czy można tych ludzi posądzić o chęć rozbijania bloku narodowego—o tem każdy zawiercianin wie i tego dowodzić nie potrzebujemy.

Dalej prostując kłamstwa, podane przez informatora „Polonji", należy wyjaśnić, że przytoczone powyżej nazwiska nie są bynajmniej listą wyborczą. Członek Komitetu p. L. Brykalski nietylko listy nowej nie tworzy, ale, o ile nam wiadomo, wogóle do przyszłej Rady nie kandyduje.

Co do opamiętania się — to czas najwyższy, by opamiętał się autor notatki, który mącąc wodę w narodowym obozie swemi nieprzytomnemi zgoła informacjami, rychło zyszcze sobie opinję klasycznego warchoła, lub raczej warchlaka, szpetnie własny zagon ryjącego.

Pohamować szkodliwe zapędy tego niebezpiecznego publicysty winno przedewszystkiem w Zawierciu stronnictwo reprezentowane przez „Polonję", której redakcja po tym incydencie prawdopodobnie z większą rezerwą przyjmować będzie informacje z nieznanego sobie dokładnie terenu, aby naprawdę nie przykładać ręki do destrukcyjnej działalności nieodpowiedzialnych jednostek.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

O zatargu węglowym z Czechami.

INSYNUACJE CZESKIE O POLITYCE WĘGLOWEJ PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO W POLSCE.

Przed kilku dniami rozesłała jedna z ajencyj dziennikarskich sensacyjną informację, dotyczącą zatargu, jaki wynikł na tle eksportu węgla polskiego do Czech. Twierdzi ona, że zatarg węglowy wynikł między górnośląskim przemysłem węglowym a Czechosłowacją o dostawę węgla górnośląskiego, a przyczyną tego zatargu miało być świadome dążenie niektórych towarzystw węglowych na Górnym Śląsku do wzmożenia eksportu węgla do Czech z niemieckiego Górnego Śląska. Jest to nieprawdą.

Eksport węgla do Czech podzielony był pomiędzy kopalnie wszystkich trzech zagłębi. Od 1 sierpnia b. r. zaniechały eksportu wszystkie kopalnie węgla w Polsce (z wyjątkiem trzech małych, których miesięczna łączna wysyłka nie przekracza 4 tys. ton) na podstawie zobowiązania się wszystkich kopalń wchodzących do konwencji węglowej. O przebiegu zatargu, jak również jego przyczynach sfery rządowe były stale informowane, a nawet interwenjowały u rządu czeskiego na rzecz eksportu węgla polskiego do Czech. Bojkot zdecydowany został ze względu na to, iż **Czesi nie respektowali postanowień traktatu handlowego i dążyli do dyktowania cen oraz ograniczenia eksportu węgla polskiego.**

Niektóre koła czeskie, dopatrywały się podobno przyczyny zatargu w dążeniu przemysłu górnośląskiego **do wzmożenia eksportu węgla z niemieckiego Śląska.** Opinja ta jest z gruntu fałszywa. Przyczyną zatargu było właśnie stanowisko Czech, które chciały zmonopolizować import węgla z Polski i które zrobiły z niego przedmiot targów partyjnych. Polski przemysł węglowy od pierwszych prób monopolizacji importu węgla do Czech zajmował stanowisko krytyczne, stale interwenjował. Przecież nikt nie będzie sądził, żeby tak przedstawiciele kopalń Zagłębia Dąbrowskiego, Krakowskiego, dalej przedstawiciele licznych towarzystw węglowych na Górnym Śląsku, **które nie posiadają po drugiej stronie granicy ani jednej kopalni węgla i nie są związane żadnemi węzłami pokrewieństwa z kopalniami węgla na niem. Śląsku tak mało byli przenikliwi, aby nie odgadli zamiarów kilku jednostek.** Że eksport węgla ze Śląska niemieckiego do Czech wzrósł od chwili bojkotu, to jest to następstwem, mającem swe uzasadnienie gospodarcze. Rynek czeski pozbawiony węgla polskiego, musiał swoje zapotrzebowanie pokryć w najbliżej położonych rewirach, więc na niem. Górnym Śląsku.

Co za powód jednak był, że takie podejrzenia znalazły się?

Rzecz zupełnie prosta i naturalna. Fakt bojkotu rynku czeskiego starali się wyzyskać spekulanci węglowi. Pod pretekstem eksportu węgla do Włoch, dokąd kopalnie węgla sprzedają go po cenach konkurencyjnych, zaczęto tu i ówdzie czynić większe zakupy, deklarując je jako przeznaczone na rynek włoski — a tymczasem starano się te ładunki węgla zatrzymać na rynku czeskim. Naturalnie, że tym spekulacyjnym próbom położono kres, gdyż inaczej musielibyśmy się zgodzić na stan rzeczy, jakiby Czesi przez to osiągnęli to jest na monopol importu węgla do Czech, co w następstwie pociąga za sobą ograniczenie eksportu, oraz obniżkę cen.

Kronika gospodarcza.

POZWOLENIE NA PRZYWÓZ ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH. Jak się dowiadujemy, Komisja przywozowa dokłada wszelkich starań, aby pozwolenia na przywóz takich artykułów spożywczych jak ryż, śledzie, kawa, herbata i smalec były udzielane jaknajliberalniej. Ramy kontyngentowe pod względem tym rozszerza się. Jest to świadoma akcja, prowadzona w celu możliwego ukrócenia panującej w tym dziale spekulacji, której szczególniejszym objektem jest smalec.

PRZEMIAŁ ŻYTA. W „Monitorze Polskim" z dn. 19 b. m. ogłoszono rozporządzenie p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 16 sierpnia 1927 r., wydane w porozumieniu z ministrami: przemysłu i handlu, skarbu i rolnictwa o przemiale żyta.

Na mocy tego rozporządzenia zakazuje się przemiału żyta na mąkę poniżej 65 proc. wymiału. Zakazuje się używania w zakładach przemysłowych do przerobu na wszelkiego rodzaju pieczywo mąki żytniej, pochodzącej z przemiału poniżej normy, przewidzianej w niniejszem rozporządzeniu. Dla umożliwienia kontroli nad przestrzeganiem postanowień niniejszego rozporządzenia, powiatowe władze administracyj ogólnej uprawnione są do:

a) żądania potrzebnych wyjaśnień ewentualnie na podstawie ksiąg i dokumentów handlowych od osób i zakładów, zajmujących się przemiałem w celach przemysłowych żyta, handlujących mąką żytnią, przetwarzających w celach przemysłowych mąkę żytnią na pieczywo i artykuły spożywcze oraz posiadających na składach mąkę żytnią i pieczywo i inne artykuły spożywcze, wyrabiane z mąki żytniej;

b) wstępu do lokali przemysłowych, handlowych i składów osób i zakładów w punkcie a) wymienionych.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia karani będą na podstawie art. 4 i 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 r. (D. U. R. P. Nr. 91, poz. 527)

PRZYSTAŃ DLA STATKÓW PASAŻERSKICH w Helu została w tych dniach ukończona. W dniach najbliższych zaś należy oczekiwać wykończenia robót nad przystanią pasażerską w Gdyni.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 23 września 1927 r.

Bank Dyskontowy 133.50. Bank Polski 141—140—140.25. Bank Przem. Lwow. 105.00. Bank Zachodni 22.00. Bank Spółek Zarobkowych 87—86.50—87. Strem 10.00. El. Dąbrowa 75.00—73.00. Czersk 1.05. Częstocice 3.20, Gosławice 73.00, Michałów 0.63, Cukier 5.10—5.20. Firlej 54.00. Węgiel 98.75—98.50. Nobel 49.00—49.50, Fitzner 6.25, Lilpop 30.75—31.25—31.00. Modrzejów 9.10—9.00. Norblin 210.00—207.00, Ostrowiecki 97.00—96.00, Pocisk 2.00—2.25—2.20, Rudzki 59.00—59.25—59.00. Starachowice 66.00—67—66.75, Ursus 15.25—15.75. Żyrardów 18.25—18.50. Borkowski 3.40. Jabłkowski 2.90. Żegluga 0.45. Stąporków 15.00.

WALUTY I DEWIZY.

Dolar 8.91. Nowy Jork 8.93. Londyn 43.5 i pół, Paryż 35.08. Wiedeń 126.10. Praga 26.51. Szwajcarja 172.47. Holandja 358.60.

Tendencja dla akcyj mocna, dla walut niejednolita.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Duch za szybą.

— Hej kelner! Wódki...

Wirują, wirują czerwone i czarne płatki w ustach słono, w gardle coś dławi, gniecie, dolega...

Tak coś okropnie mdli...

Umarła, umarła już... nigdy, nigdy jej nie zobaczę...

Umarła, a ja żyję jeszcze...

Żyję, ale da Bóg już niedługo!

W żyłach, w krwi czuję mroźny powiew śmierci; krąży ta pocieszycielka nademną cicho i przyjdzie czas, że moje zbolałe serce otuli i zasnąć mu pozwoli — na zawsze.

....Była cicha i anielska i kochała mnie...

Jaka pustka, jaka nicość... Straszliwe fantomy... Płyną łzy cicho, cicho...

A za oknami pluska w szyby jesienny deszcz i wiatr jęczy pieśń umarłych coraz żałośniej, coraz rozpaczniej, a po ścianach jak polipie macki wloką się cienie szare

Umarła... nigdy, nigdy jej nie zobaczę...

— Kelner! Przeklęty! Będzie ta wódka!

Pan M. Ł. stracił żonę, którą bardzo kochał. Z rozpaczy zaczął pić i nadszedł czas, że nigdy już trzeźwy do domu nie powracał.

Pewnego wieczoru szedł ulicą nawpół przytomny, gdy wtem ukazała mu się postać zmarłej żony. Wyciągnął do niej ręce:

— Jasiu!... Jasiu!...

Zjawa zaczęła się cofać. Biegł za nią, padając i tłukąc ciało o chodnik. Wreszcie zniknęła... za jakąś szybą wystawową. Pan Ł. runął głową w witrynę; posypały się odłamki szkła.

Zapłacił później 50 złotych odszkodowania.

Kto na ciebie kamieniem

ty na niego chlebem.

Rzecz jeno cała, iż chlebiec ów być nie ogromny jak młyńskie koło, ciężki i ponad miarę wszelką zakalcowaty, inaczej nijakiej krzywdy bliźniemu twemu nie uczynisz, one przysłowie całą śliczność swoją i powab wdzięków rzadki rychło utraci.

Ale prędzejbym pióro moje złamił i o gwóźdź jakowyś rozdarł, niżbym do dzieła szpetnego tak podszepty grzeszne ludzkiemi czynił.

Boć zdawna wiadomo jest, iż chlebiec chlebcem, głaz głazem, a kwarta żelazna kwartą żelazną pozostanie i że chlebcem ludzie się nie bijają, jeno kijem a garnkiem, a innym podręcznym i co twardziejszym statkiem.

A oto Marjanna z Kastroków ród wiodąca łzawliwą rzecz moją zakończy, chciał ci albowiem los srogi, żby krwi z krwie swojej braciszkowi najmilejszemu pysk szpetnie półkwarciem rozwaliła, dank wdzięczny składając, iż głazem ogromnym w grzbiet ją trzasnął, na białogłowską młodość nie baczęc.

Za krewkość oną dziesiątkiem złotych grzywny sędzia Marjannę pokarał.

Jużby pono lepiej było chlebca bochen nie duży odżałować...

Lek.

CZŁOWIEK — INSTRUMENT.

— Dlaczego mówisz, Wojtek, że ja przez całe życie byłem i jeszcze jestem instrumentem?

— No pomyśl — w dzieciństwie byłeś bębnem, potem cymbałem, a na starość

Z całej Polski.

PRAWO PUBLICZNOŚCI DLA NOWYCH SZKÓŁ.

W roku bież. wzrosła znacznie liczba szkół średnich na terenie Polski, którym przyznano prawa gimnazjów państwowych. Zwłaszcza — szczegół niepokojący — wzrosła liczba szkół niepolskich z prawem publiczności. Ogółem nadano prawa gimn. państw. 413 szkołom prywatnym i społecznym, w tem pełne prawa 115 szkołom, niepełne prawa 149, niepełne prawa z zastrzeżeniem 149 szkołom. — Z ogólnej liczby szkół nadano prawa około 72 szkołom żydowskim, w tem 1 z hebrajskim językiem wykładowym; 13 szkołom ruskim, 5 szkołom niemieckim; 4 szkołom rosyjskim, 1 szkole białorusko-rosyjskiej i 1 szkole litewskiej.

O SIEDZIBY IZB HANDLOWYCH.

Wilno i Białystok z jednej strony, zaś Bydgoszcz i Grudziądz z drugiej strony od dłuższego czasu toczą zażartą walkę o siedzibę przyszłych Izb przemysłowo - handlowych. Wilno, jako ośrodek ziem wschodnich, doma za się, ażeby Izba powstała w Wilnie, czemu sprzeciwia się Białystok, wychodząc z założenia, że centrum handlowo-przemysłowem tych ziem jest właśnie Białystok. Ten sam spór zaprząta uwagę Bydgoszcz i Grudziądza. W sprawie sporu Bydgoszczy z Grudziądzem do tej pory niema decyzji Ministerstwa Przemysłu i handlu. Natomiast że spór Wilna z Białymstokiem skończy się prawdopodobnie zwycięstwem Wilna. Ministerstwo Przemysłu i handlu skłonne jest ustanowić siedzibę Izby przemysłowo-handlowej, przeznaczonej dla ziem wschodnich, w Wilnie.

KONKURS DRAMATYCZNY TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

W dniach najbliższych rozpisany zostanie przez teatr im. Słowackiego konkurs na sztukę dramatyczną z wysokiemi, jak na polskie stosunki literackie, nagrodami. Warunki konkursu, ściśle sprecyzowane, ogłoszone być mają w dniach najbliższych.

Zważywszy ubóstwo nasze produkcji dramatycznej, należy przyjąć inicjatywę teatru krakowskiego z żywem zainteresowaniem. Spodziewać się można, że ten rodzaj premjowania produkcj artystycznej okaże się bardziej celowym i skutecznym aniżeli uwieńczenie nagrodami literackiemi utworów już ogłoszonych drukiem.

NAPAŚCI NA POLAKÓW W GDAŃSKU.

W niedzielę wieczorem zamordowano gdańszczanina-Polaka Szymańskiego Franciszka, robotnika z majątku Małe Kleszczewko, który jechał na rowerze do Pruszcze. Gdy wracał, został napastliwie wezwany przez dwuch gdańszczan, aby się usunął z rowerem na drugą stronę drogi. Szymański odpowiedział po polsku już z drugiej strony drogi, że wolno mu jechać i po tej stronie drogi. Na to jeden z gdańszczan strzelił do niego dwa razy z rewolweru, krzycząc: „My was Polaków, już upokorzymy". Szymański odczuł w plecach ból, mimo to dojechał do domu. Musiano go jednak przewieźć zaraz do szpitala. We wtorek ofiara szowinistów pruskich zmarła, osieracając liczną rodzinę.

MANIPULACJE Z LEKARSTWAMI W KASIE CHORYCH W RADOMIU.

W tych dniach w sądzie pokoju w Radomiu rozpatrywano sprawę wytoczoną Pow. Kasie chorych przez członka jej p. Karpińskiego o wydawanie mu przez aptekę Kasy phosphonitu zamiast phityny, którą zapisał dr. Z. Ehrlich. Kierownik apteki K. Ch. p. Koński podał jako winnego tych manipulacyj nacz. lekarza Kasy d-ra Meterę, który odpowiednie polecenia wydawał i oświadczył p. Końskiemu, że w zupełności przyjmuje na siebie płynące stąd konsekwencje. Osk. Koński dodał, że dr. Metera sam przerabiał na receptach lekarzy środki skuteczniejsze lecz droższe na tańsze. Dr. Ehlich stwierdził, że nieraz zauważył w aptece Kasy chorych podejrzane manipulacje lekarstwami, lecz ówczesny lekarz nacz. Kasy chorych dr. Kelles Krauz doniesienie o tem zbagatelizował. Świadek Stępień oświadczył, że proceder zmieniania lekarstw trwa dotąd. W rezultacie sąd sprawę odroczył, stawiając w stan oskarżenia z art. 200 k. k. nacz. lekarza Kasy chorych w Radomiu d-ra Meterę, radnego miejskiego klubu P. P. S.

ZBROJNE NAPADY ROZHUKANEJ BANDY PAROBKÓW.

Okolice Stanisławowa były w tych dniach terenem bandyckich napadów bezrobotnych parobków, którzy w braku lepszego zajęcia i w przystępie fantazji rozpoczęli planowe demolowanie wszystkiego, co spotkali po drodze. Banda ta, uzbrojona w widły, drągi i żelaza napadła najpierw w liczbie 9 osóbników na restaurację Wallera w Pasiecznej, a gdy przed nimi zamknięto drzwi, powybijali okna i porozbijali futryny. Następnie rozwydrzeni parobczacy zdemolowali sklep Primy Arbeit, zboże z wozów porozsypywali na podwórze i ciężko kontuzjowali obecnego tam Matija Huryka, a mieszkanie obrzucili gradem kamieni.

Taki sam los spotkał mieszkanie Chany Schindler, do której banda przypuściła szturm bombardowaniem gradem kamieni. Stąd udali się do Uhrynowa Górnego, gdzie napadli na folwark i stoczyli formalną walkę ze służbą, a wycofali się dopiero na huk strzałów, które padły ze strony zarządcy, Auzelma Herzweiga. Na drodze pobili ciężko pięściami włościan Piotra Halkę i Bohdana Malariuka, do nieprzytomności poranili gospodarza Stanisława Samoleja i zdemolowali jego zagrodę.

W odwrocie napadli nakoniec na Antoniego Klementowskiego, który jechał konno, rzucili go na ziemię i bestjalsko zmasakrowali.

Zaalarmowany o wypadkach przez posterunki urząd śledczy w Stanisławowie wydelegował na miejsce ekspedycję karną, która głównych sprawców ujęła i osadziła w więzieniu. Są nimi: Wasyl Dżus, Dmytro Walko, Michał Prychan i Stefan Hołyński. Reszta bandy rozproszyła się i powoli poszczególnych bojowników wyławia się po lasach.

Tajemnicza choroba „Heine - Medin"

JAK SIĘ TA CHOROBA OBJAWIA. — ŚRODKI ZARADCZE W WARSZAWIE.

W Rumunji i częściowo w Saksonji panuje obecnie epidemja straszliwej choroby, t. zw. „Heine-Medin" (Poliomyelitis anterior). Choroba ta grasowała na parę lat przed wojną w Warszawie, w formie zresztą dość lekkiej, nie zostawiając po sobie ani jednego wypadku śmierci.

Rozpoznanie jej jest dość trudne, szczególniej w okresie początkowym. Zwykle **zaczyna się podwyższoną temperaturą bez specjalnych bólów**, która trwa od kilku dni. Po okresie gorączkowym następuje **paraliż kończyn, przeważnie dolnych.** W rzadkich wypadkach **może nastąpić paraliż mózgu, który** przeważnie kończy się śmiercią. Statystyki podają, że przeszło 14 procent kalek przed wojną przechodziło właśnie tę chorobę.

„Heine-Medin" jest chorobą bardzo zaraźliwą, przyczem wybucha raptownie, szczególnie w większych skupieniach ludzkich. Dla przykładu podamy, że w swoim czasie w New Yorku w ciągu jednego roku zanotowano przeszło 20.000 wypadków „Heine-Medin".

W związku z epidemją tą, która panuje w Rumunji od pewnego czasu pojawiły się pogłoski, jakoby „Heine-Medin" Warszawie miała zagrażać. Pogłoski te wywołały zrozumiałe zaniepokojenie, a tembardziej, że wiele osób dopatruje się jej w najmniejszych zasłabnięciach, na które normalnie nie powinno się zwracać zbytniej uwagi. Jak zdołano sprawdzić, pogłoski te okazały się nieprawdziwe, **gdyż do tej pory ani jednego wypadku „Heine-Medin w Warszawie nie zanotowano.**

Aby jednak zapobiec ewentualnemu przejściu tej choroby do Polski, departament służby zdrowia, wydał **odpowiednie zarządzenia, co do dezynfekcji pociągów, przychodzących z Rumunji i obserwacji podróżnych.** Również komisja sanitarna magistratu przedsięwzięła środki ochronne, aby w razie choroby, każdy wypadek jej był natychmiast odosobniony. Pozatem komisja zwróciła się do lekarzy, aby ci w wypadku spostrzeżenia jej, zawiadamiali o tem wydział zdrowia magistratu.

Walka między żonami bolszewickich dygnitarzy

O TYTUŁ PIERWSZEJ DAMY REPUBLIKI SOWIECKIEJ.

W dawnej, carskiej Rosji, rywalizowały także różne damy o pierwszeństwo. Każda grać chciała główną rolę. Warunki te nie bardzo się zmieniły pod obecnemi rządami. Małżonki różnych asów sowieckich usiłują również pozyskać

stanowisko pierwszej damy republiki sowieckiej.

Jak się dowiaduje rosyjskie pismo, Słowo, wychodzące w Rydze, Lew Trockij (Bronstein), nietylko ze względów politycznych znalazł się w szeregach opozycji do dzisiejszego rządu sowieckiego, ale przeważnie z osobistych. Zamiarem jego jest obalić Rykowa, przewodniczącego w radzie komisarzy sowieckich, zająć jego miejsce, a przez to pozyskać dla swej żony, Natalji,

wspaniałe mieszkanie pani Rykowowej.

Mieszkanie to leży na uboczu, urządzone jest po wielkopańsku, utrzymane w stylu modern angielskim, a liczy dwanaście pokojów.

Jednakże na to samo mieszkanie zwróciła też wzrok pożądliwy pani Olga Dawidowna Kamienjewa (Rosenfeld), małżonka kierownika komunistycznego internacjonału. Pani Kamienjewa urządziła w Moskwie (

salon artystyczno - muzykalny,

a jest zarazem znaną protektorką różnych jaskiń gry, któremi kieruje Appolon Razumnyj.

Pani Natalja Trocka, pragnąca tak silnie być pierwszą damą republiki sowieckiej, nie pochodzi z proletarjatu i posiada manjery światowe. Jest też w posiadanu pięknego majątku, należącego dawniej do księcia Jusupowa, a toalety swe sprowadza wprost od najpierwszych modniarek w Paryżu. W czasach, kiedy Lew Trockij grał jeszcze główną rolę w Sowietach, jego małżonka jeździła po Moskwie

tylko w samochodzie z fabryki Mercedes,

który był przed tem własnością carowej Aleksandry Teodorówny, przyczem nadawała sobie pozory wyniosłe, jakby niekoronowanej władczyni. Jej szofer zwracał szczególną uwagę, albowiem był murzyn, a obok niego siedział zawsze trabant, uzbrojony od stóp do głów.

Przy każdej właściwej lub niewłaściwej sposobności kładzie pani Natalja silny nacisk na to, że nie pochodzi z szarego tłumu i że jej ojciec był rzeczywistym tajnym radcą, nie tak, jak ojciec jej rywalki, Olgi Kamienjewowej, której

ojciec był tylko titularnyj sowietnik.

Stąd nienawiść i czarne intrygi pomiędzy temi dwoma paniami.

Olga Kamienjewowa uważana była od dawna za pierwszą damę w sowietach, więc, oczywiście, nie myśli zrzec się tej roli. Chciała nawet, swego czasu, ustanowić i wprowadzić specjalną modę dla małżonek władców sowieckich, które miały mieć wyłączne prawo do noszenia zreformowanej sukni, oraz kapelusza stosowanego z czerwoną kokardą i gwiazdą sowiecką. Rząd sowiecki

nie zatwierdził jednak tej reformy i umundurowania dla dam.

W walce o godność pierwszej damy sowietów, bierze również udział małżonka Rykowa, przewodniczącego Sowietów. Uważa się za samowładną panią w Moskwie i zasadniczo nigdy pieszo nie chodzi. Kiedy jej samochód marki francuskiej Rolls-Royce, musiał iść do naprawy, nie wychodziła przez dwa tygodnie z domu, a kiedy ją pani Trocka zapytała, dlaczego nie używa samochodu służbowego, odrzekła:

— Ależ, moja droga! Wie pani przecie, że czuję się dobrze tylko w Rolls-Royce.

Mowa też jest w Moskwie o innej jeszcze damie sowieckiej, która

przed laty była akuszerką.

Jest to małżonka Łomowa, biegłego w sprawach naftowych, który dziś ważną w rządzie sowieckim gra rolę. Pani ta zamawia dla siebie u sowieckich kurjerów zagranicznych tuzinami francuskie pończochy jedwabne, przyczem mówi do innych dam sowieckich:

— Mój mąż jest wprawdzie idealnym komunistą, ale podobają mu się tylko kobiety w jedwabnych pończochach i takichże majteczkach, oraz w jedwabnej combinaison.

Koła moskiewskie oczekują z niemałem naprężeniem, która z tych pań spółzawodniczących, odniesie zwycięstwo i obejmie godność pierwszej damy republiki sowieckiej.

Ze świata.

PRZECIWKO NAPUSZONEMU STYLOWI.

Cała prasa faszystowska z zadowoleniem komentuje walkę, wytoczoną hyperbolicznej frazeologji przez samego „Duce". Półoficjalny „Popolo d'Italia" pisze w tej sprawie: „Żaden prowincjonalny sekretarz związku faszystowskiego nie poważy się — mówiąc o działalności swoich towarzyszy — użyć innego wyrażenia, jak bohaterska akcja. Bo dziś wszystko u nas określane jest mianem bohaterstwa, tryumfu, dynamizmu, absolutu, niezwykłości, monumentalizmu etc." Opinja publiczna domaga się położenia kresu takiemu naigrywaniu się ze zdrowego rozsądku —należy radykalnie zdemobilizować wszystkie te superlatywne przymiotniki i zwalczać apologiczną inflację stylu.

KONCERT 100-LETNIEJ ŚPIEWACZKI.

Osobliwe zdarzenie może zapisać w swoich kronikach miasto Linselles w północnej Francji. Oto zdarzył się tam fakt, nie mający podobnych w dziejach świata: Dnia 12 b. m. staruszka Candaele, licząca 100 lat, śpiewała do mikrofonu „Romans miłosny", pochodzący z czasów, w których była młodziutką dziewczyną... Przy pomocy fali powietrznych osobliwy ten występ podziwiany był przez tysiące słuchaczy w całej Francji. Trudno przypuszczać, aby głos 100-letniej śpiewaczki posiadał jeszcze walory, których publiczność wymaga od artystki, w każdym jednak razie występ ten był czemś niecodziennem i sensacyjnem.

FATALNY SAMOCHÓD IZADORY DUNCAN SPRZEDANY.

W Nicei sprzedano na licytacji samochód, sprawcę śmierci Izadory Duncan. Pięćdziesięciu sześciu amatorów stanęło do kupna, przetarg był bardzo gorący. Cena doszła do 65.000 franków, tyle bowiem zapłacił za ów samochód pewien amerykański zbieracz osobliwości.

Istotna wartość wynosi 25.000 franków, nadwyżkę zaś przeznaczono na grobowiec dla tancerki. Izadora Duncan nie pozostawiła po sobie żadnego majątku i pogrzeb jej odbył się na koszt przyjaciół tancerki.

MALARZ BEZ RĄK.

Niedawno zmarł w Anglji znany malarz angielski, Bertram Hiles, ale choć nazwisko jego było znane, nie każdy wiedział, że artysta ten maluje nie rękoma, lecz nogami.

Hiles, który od dzieciństwa okazywał wielki talent do rysunków, stracił w ósmym roku życia obie ręce podczas katastrofy kolejowej.

Zamiłowanie jednak chłopca do malarstwa było tak wielkie, że zaczął rysować i malować, trzymając ołówek lub pendzel pomiędzy palcami prawej nogi.

Dzięki żelaznej wytrwałości, doszedł w tym kierunku do takiej wprawy, że przyjęty był do grona uczniów londyńskiej Akademji malarstwa, następnie zaś studjował jeszcze w Paryżu.

Liczne obrazy Hilesa nagrodzone były na wystawach londyńskich.

DZIECKO - ZBRODNIARZ.

Policja paryska zajmuje się od kilku dni niezwykłym faktem truciciełstwa, którego ofiarą padło dwoje ludzi za sprawą dziesięcioletniej zbrodniarki. Rodzina państwa Noget zaopiekowała się sierotami po pewnym inwalidzie wojennym, pochodzącym z Marokka. Córka żołnierza Legji cudzoziemskiej 10-letnia Rollanda Vallere bawiła z swymi opiekunami na letnisku pod Paryżem. Pewnego dnia zauważyli domownicy, że pies państwa Noget zachorował wśród niezwykłych objawów. Zawezwano weterynarza, który skonstatował iż zwierzę jest otrute. Nie minął tydzień, a zdechły nagle dwa koty. Następnie zachorował brat Rollandy, 18-letni Piotr, uczeń paryskiego liceum i córka państwa Noget, 15-letnia Karolina. Choroba przyszła nagle po spożyciu obiadku. Dzieci odwieziono do szpitala, gdzie skonstatowano, że są zatrute arszenikiem. Tajemniczą sprawą zajęła się policja i wykryła zbrodniarkę. Była nią dziesięcioletnia Rollanda. Przyznała się do zbrodni i wyjawiła, że truciznę ukradła w sąsiedniej aptece, aby zgładzić ze świata całą rodzinę swych opiekunów i rodzonego brata Piotra, gdyż dostawał więcej jedzenia niż ona. Mała zbrodniarka wyrozumowała, że po śmierci swych opiekunów odziedziczy cały ich majątek, będzie więc mogła kupować sobie słodycze i piękne suknie a gdy urośnie, wyjdzie za mąż za oficera i kupi sobie w Ameryce dom otoczony palmami. Rollandę oddano do domu poprawczego.

DYSKUSJE NAUKOWE.

W sprawie nazwy Olkusza.

(Na marginesie artykułów p. L. Krawca, prof. dra Czernaka i prof. Tatomira).

W artykule p. t. „Z przeszłości średniowiecznego Olkusza“, z dnia 11 września br., rozpatruje autor. p. **Lucjan Krawiec** pochodzenie samej nazwy Olkusza. O ile jednak znajdujemy tam wiele cennego materjału o przeszłości miasta Olkusza, tak co do samej nazwy, tj. jej ujęcia z punktu widzenia językoznawstwa, podane przez autora wiadomości i przypuszczenia nie są dostatecznie źródłowe. Nie jest to, oczywiście kwestja tak łatwa do objaśnienia, dlatego łatwo przygodzić się tu może fałszywe etymologizowanie każdemu, kto z studjami gramatyki historycznej bliżej się nie zetknął.

Cytowana przez autora wspomnianego artykułu różnoraka pisownia stara dawnego **Ilkusza** (Lhcus, Hilcus, Ilcus, Ilgus), jako rzekomych „błędów pisarzy średniowiecznych“, została tak ocenioną chyba tylko przez nieporozumienie, gdyż w takim razie wszystkie nasze zabytki po wiek XVI musiałyby być uznane za stek „błędów“. Istotnie bowiem żmudna, kilkuwiekowa budowa naszej pisowni — to przecież ciągłe „błądzenie“, ale tylko z wygodnego punktu widzenia dzisiejszej gotowej ortografji. Wówczas oczywiście żadnej normatywnej ortografji nie było, każdy bowiem pisarz był dla siebie ortografem —wynalazcą.

Z przytoczonych czterech, łacińskich zapewne postaci jedynie ostatnia „Ilgus“ wprowadza dość dowolnie głoskę **„g“** (choć to jeszcze nie herezja!), pozostałe zaś trzy t. j. **Lhcuc, Hilcus, Ilcus** są w stosunku do najdziwaczniejszych elukubracyj pierwszej grafiki polskiej (np. Vilchanta = Wilczęta, Vuchochtsk = Wąchock! itp.) nawet bardzo poprawne. Oddają zaś one zupełnie wyraźnie brzmienia dwóch prapostaci nazwy Olkusza, mianowicie: **Lkusz** i późniejszej, pochodnej **Ilkusz.** Otóż z „Lkusza“, pranazwy Olkusza, powstała zupełnie naturalnie wtórna postać „Ilkusz“, a to: 1) albo drogą czysto fonetyczną, z słowiańskiego t. zw. zgłoskotwórczego **„l“** które w nagłosie mogło dać **„il“**; 2) albo, co jest prawdopodobniejsze, drogą t. zw. drugorzędnej analizy połączeń wyrazowych czyli fałszywej dekompozycji: **iz Lkusza** (t. j. z przyimkiem dzisiejszym „z“, na pytanie: skąd), co w częstem użyciu oraz i łącznem pisaniu przyimków z rzeczownikami (izlkusza) dało łatwo: **ilkusza,** a stąd powstał nowy mianownik: **Ilkusz.** Por. zresztą i inne nazwy, np. **Rzgów,** dawn. **Rzgowo = Irzgowo;** podobnie i **Lbiąg = Elbiąg** (z (e) — elbiąga). Jak stąd wynika, nazwa „Ilkusz“ nie była wyłączną i pierwotną, a już wtórną, pisownia więc „Lhcus“ nie jest bynajmniej „błędem“ pisarza średniowiecznego, lecz przeciwnie najwierniejszem świadectwem dla rzeczywistej pranazwy: **Lkusz.**

Czytamy dalej w artykule p. Krawca, że dopiero w w. XVI pojawia się nazwa „Olkusz“ i to „wyrasta nagle“, w jaki zaś sposób — „niewiadomo“. Jestem z całem uznaniem dla szanownego autora za cenne wiadomości z historji miasta Olkusza, jednakże muszę tu powiedzieć, że tak naiwnie i bałamutnie niepodobna historji języka tłumaczyć. Zastrzegam się tu najkategoryczniej, że słowa te piszę bez cienia jakiejkolwiek tendencji czy pretensjonalności, a jedynie z obowiązku, w imię prawdy naukowej.

Przedewszystkiem żaden wyraz polski nie wyrósł w dziejach języka „nagle“, tworzy się zaś, względnie przetwarza, jak każdy żywy organizm, w długim procesie, nieraz i wieki całe; powtóre, w jaki sposób przyszło do zmiany „tak nagłej“, bynajmniej nie jest „niewiadomo“. Mamy tu do czynienia z tem samem, wspomianem już wyżej zjawiskiem drugorzędnej analizy, względnie abstrakcji sufiksalnej, tylko już nie z przyimkiem **iz** (=z), lecz **do,** a więc: **do—Lkusza=d(o)—olkusza,** skąd znów powstał stopniowo nowy, trzeci już z rzędu mianownik: **Olkusz.** Porównajmy zresztą wiele innych przykładów: Orpikowo, Orpiszewo, Orchowo, Olganów (dawn. Rpikowo, Rpiszewo, Rchowo, Lganów). O tej „drugorzędnej analizie“ (z wyraźnem nawet cytowaniem, jako przykładów, Ilkusza i Olkusza!) informuje nas dostatecznie znany nasz lingwista, Rozwadowski w swej „Historycznej fonetyce“, znajdującej się w Encyklopedji Polskiej lub i oddzielnej „Gramatyce“, wyd. Akad. Umiejętności w Krakowie.

Błądzenie swe bezwiedne w dziedzinie językoznawstwa wynagrodził nam jednak szanowny autor artykułu omawianego przez intuicyjne odczucie polskości nazwy „Olkusz“ i stanowcze zapewnienie, że jest ona niewątpliwie polskiego pochodzenia, nie zaś fenickiego (!) według „utartego w Zagłębiu mniemania“. Oczywiście „fenickość“ Olkusza jest cudacznym wytworem wyobraźni, idącej nawet dalej od najbujniejszej fantastyki ludowej. Ale już rozbiór morfologiczny na dwie morfemy (tj. cząstki wyrazu, znaczeniowo niepodzielne), mianowicie: **ił** i **kusz** nie wytrzymuje krytyki. Wiemy bowiem już, że **„i“** jest tu nagłosowym narostem z absorpcji od przyimka staropolskiego „iz“, druga zaś (wyprowadzona przez p. Krawca) morfema **„kusz“** zgoła w naszym języku nie istnieje. Znane jest tylko istnienie dziś już prawie nieżywotnego przyrostka: **—usz,** występującego np. w wyrazie „wielkusz“ (wielk—usz) =wielki człowiek (por. Ułaszyn: „Słowotwórstwo“ w Encykl. Pol.). Stąd też „Ilkusz“ składa się nie z dwóch, lecz z trzech morfem: **(i)—lk—usz** (względnie późniejszy „Olkusz“: **(o) lk usz),** o ile oczywiście przyjmiemy tu sufiks „—usz“, co nie jest zresztą zupełnie pewnem. Bezsprzecznie jednak ani „i“, ani „o“ z stanowiska znaczeniowego nie może tu być zgoła traktowane, jedynie zaś „Lkusz“ daje materjał podstawowy.

Wyprowadzanie więc etymologji przez p. Krawca od jakiejś „iłkości“ (=ilości, mnogości?) piasku(!) czy ołowiu w tamt. kopalniach jest dowolnem, iście ludowem etymologizowaniem. W danym wypadku morfemą pierwiastkową i zarazem semantą znaczeniową byłoby: lk—, zaś —ucz przyrostkiem tworzywnym, jak to już wiemy. Coby atoli oznaczała morfema „lk“ (por. też np. i „lg“ w wyrazach Lg—ota, u—lg—a), tego bliżej wytłumaczyć niepodobna wobec braku jakichkolwiek danych w zachowanych zabytkach.

Może jaki wybitny znawca lingwistyki porównawczej mógłby tu coś powiedzieć, w każdym razie bardzo to trudna jest kwestja. Kojarzenie tej morfemy z głoskami „lk“ w wyrazie „wielki“, który powstał z słowiańskiego „wiel“, później z „wiel—(i)—ki“, i ewentualne dotarcie tą drogą do morfemy „lk“ =ilość, liczba (por. wyrażenie: bez liku), nie posiada dostatecznych pozorów choćby podwności, nawet przy wszelkiej możliwej abstrakcji sufiksalnej, „lik“ bowiem ma swoją własną etymologję, łączącą go z „liczeniem“, „liczbą“, nawet z „licem“.

Hipoteza p. dra Czernaka, który zareagował już na artykuł p. Krawca w ten sposób, że przeciwstawił mu swą łacińską etymologję nazwy Olkusza od **„vicus hiulcus“** (=rozłupane, rozkopane miasteczko), posiada wobec powyższych wywodów naszych prawie tyleż prawdopodobieństwa, co i polska etymologja p. Krawca. Błędność tej ostatniej wykazałem, w odczuciu jednak polskości (a więc i słowiańskości) nazwy zdaje się intuicja p. Krawca nie zawodzić. Pod względem semazjologicznym jest tu zarówno wywód z „rozłupanego czy też rozkopanego miasteczka“, jak i „ilkości piasku czy ołowiu“ z równem powodzeniem naciągany. Jak zaś z „hiulcus“ powstać miał i kiedy fonetycznie zupełnie odmienny i spolszczony „Olkusz“, tego p. dr. Czernak zgoła nie podaje i żadnym dokumentem nie popiera, bo zapewne i nie może. Wobec tego i ta „łacińska“ hipoteza pozostanie fantazją filologa.

Artykuł p. Krawca wywołał jednak jeszcze nowy przyczynek cennych zresztą uwag co do przeszłości Olkusza, mianowicie pióra p. Tatomira. I ten autor jednakże uważał za stosowne dodać nową, własną hipotezę powstania nazwy Olkusza (od iłu i kurzawki!), aczkowiek nie umie wytłumaczyć nazwy, jak sam pisze. Wywody moje dostatecznie obalają iluzję p. Tatomira: fantazja w „iłe“ i „kurzawce“ może być bardzo piękną, z punktu widzenia atoli historycznej gramatyki nie wytrzymuje krytyki. Sine ira et studio!

Pozostać tedy musimy przy pierwszych wywodach naszych, stojących na czystym gruncie naukowym, a nie na fantastycznych hipotezach. Tak więc znaczenie nazwy Olkusza pozostanie dla nas właściwie niejasnem.

Prof. Stan. Rączka (Zawiercie).

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**
Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	85 „
W tekście, w kreskce	50 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr
(do 80 „)	25 „
(do 100 „)	30 „
(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Katowice: REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I, p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 9, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.